Nr. 236. We Lwowie, Niedziela dnia 14. Października 1877. **Rok XVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
" miesięcznie . . . 1 " 50 "
Za miejscowa " . . . 2 " — "

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . ; " Francji ; " Belgii i Szwajcarji . . . ; " Włoch, Turcji i księt. Naddu. ; " Serbii . . . . po 7 złr. 50 cent.

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" **Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich.** Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pan Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 12. października.

Wynik emisji węgierskiej renty złotej jest dotychczas dokładnie znany tylko co do sumy, w samych Węgrzech subskrybowanej. Liczono na Węgry 10 mil. złr. — tymczasem subskrybowano przeszło 11,700.000 złr. Na Wiedeń liczono 20 mil. złr. — ile w istocie subskrybowano, dotąd jeszcze nie wiemy. Głównie jednak liczono na Paryż, Londyn i Frankfurt. Według *Fremdblt.* zagranica nie poszła za przykładem Węgier — nie cała suma została subskrybowaną, z drugiej jednak strony to jest dobrze, że subskrybenci nie należą do sfer szulerni giełdowej, ale do takich, które pewny a dobry dochód lubią.

Pożyczka zatem skończona, — czego nie wzięła publiczność, to zabierze spółka, która się emisji podjęła — i Węgry nie będą się potrzebowały kłopotać o gotówkę na spłatę ogromnego długu bieżącego, tudzież na pokrycie swego niedoboru. Gotówki zresztą nie wiele otrzymają — gdyż jedną część spółka sobie odciągnie za zaliczkę, jaką na rachunek tej pożyczki już dała, a część znaczna będzie uiszczoną w bonach skarbowych owego długu bieżącego.

Czy i o ile jest prawdziwą pogłoska o wtargnięciu oddziału węgierskiego do Rumunii, trudno w tej chwili powiedzieć. Bardzo prawdopobną nie jest. Wyprawa ta byłaby na każdy sposób spóźnioną, gdyż Moskale i Rumuni, już w skutek odkrycia awantury szeklerskiej, niezawodnie mają się od Siedmiogrodu na ostrożności. Gdyby jednak prawdziwą była, to w bardzo dziwnem świetle wyglądałoby wiadome sprawozdanie węgierskiego ministra obrony krajowej Szendego, cesarzowi przesłane, jak i oświadczenie Tiszy w Izbie posłów na interpelację Helfiego.

Dopiero teraz otrzymaliśmy szczegółowe sprawozdanie o tej interpelacji i odpowiedzi na nią Tiszy. Helfy uzasadniając interpelację, zganił wyprawę szeklerską, ale w jaki sposób? Oto: „Zganiłem tę wyprawę, bo była nie w porę i nieodpowiednią; bo dalej w porządnem państwie nikomu nie wolno się bez udziału rządu gromadzić w oddziały zbrojne, niewolno nawet, choćby chciano wykonać myśl, dla narodu sympatyczną, ale dla bytu ojczyzny niepotrzebną. Atoli mogą się w życiu narodów wydarzyć wypadki, że naród sam w swoje ręce musi chwycić ster losów swoich, i nad wszystkie ustawy staje owe *status reipublicae suprema lex esto.* Otóż aby nie odchodzić od rzeczy, za taki wypadek uważałbym n. p., gdyby rząd chciał armię austro-węgierską przyłączyć do Moskali, aby wespół z nimi z Turcją wojowała, albowiem całe Węgry są tego przekonania, że zaborczość Moskwy zagraża bytowi naszej ojczyzny" i t. d. I przeciw temu wywodowi Helfiego ani w Izbie samej ani w dziennikach żaden głos się nie ozwał — tylko jeden Tisza go zbijał, ale wcale niefortunnie.

Na Berlin dochodzi do *Pester Lloyda* wiadomość, że Gorczakow podziękował Andrassemu za stanowisko, jakie zajął wobec awantury szeklerskiej, i wyraził nadzieję, że i nadal mu się uda stawić opór „natarczywej namiętności wzburzonych patrjotów." Jak wiemy (ob. Tel. i. p.) *Pester Lloyd* z wielkim gniewem odpowiada na to, ale w sposób, upominający Andrassego, że jego popularność w Węgrzech jest narażoną.

Jak wiemy, Niemcy gotują przeciw Turcji nową kampanię dyplomatyczną na podstawie wrzekomych „barbarzyństw" tureckich. Chcą one w tę sprawę bezpośrednio wciągnąć Austrję, która już nawet miała wysłać swego pierwszego tłumacza przy ambasadzie stambulskiej do Adrjanopola, aby na miejscu zbadać postępowanie Turków ze szpiegami i powstańcami bułgarskimi. Węgry z umysłu nie chcą wierzyć temu doniesieniu, gdyż Austrja ma już konsula w Adrjanopolu, i każde państwo ma prawo wieszać szpiegów i hajdamaków; „zresztą Turcja jeszcze nie doszła do tej perfekcji w mordach i grabieżach, co Moskwa w Polsce."

Już i węgierska Izba posłów przystąpiła do obrad nad ustawą o podatku gorzelanym, jak donoszą z Pesztu pod d. 11. bm.:

„Izba posłów uchwaliła w trzecim odczycie ustawę o postępowaniu w sprawach drobiazgowych i przystąpiła do obrad nad ustawą o podatku od spirytusu. Simonyi z najskrajniejszej lewicy wnosi, aby wszystkie rozprawy ugodowe odroczyć aż do skończenia wojny wschodniej, a tymczasem umówić się z rządem austrjackim o prowizorjum na podstawie *status quo.* Minister skarbu Szell odpowiada Simoniemu i przyznaje, że przedłożenie wszystkich projektów ugodowych byłoby pożądanem; atoli rząd temu nie winien, że się to nie stało, gdyż zaszły przeszkody, których jeszcze nie mógł usunąć. Wprawdzie jest pewien związek między projektami ustaw o podatku konsumcyjnym a przedłożeniami celno-handlowemi, wszelako nie tak ścisły, iżby nie można teraz obradować nad projektem podatku od spirytusu. Przedłożenia o podatku od spirytusu i od cukru mogą co do swej wewnętrznej wartości już dziś być oceniane bez względu na związek celno-handlowy. Przedłożenie chce zaprowadzić system opodatkowania spirytusu, na który się wszyscy interesowani zgodzili. Gdyby podczas obrad nad związkiem celno-handlowym postanowiono odrębny okrąg celny i konsymcyjny, natenczas projekt ustawy o podatku od spirytusu pozostałby, co najwięcej, na papierze. Projekta podatku od spirytusu i od cukru musiałyby w każdym razie przyjść przed Izbę, choćby ugoda z Austrją nie była na porządku dziennym, ponieważ stosunki teraźniejsze stały się niemożebnemi. Przedłożenie nie ma nic wspólnego z restytucyą. Co się tyczy wniosku, odraczającego rozprawy aż do skończenia wojny wschodniej, jest minister zdania, że właśnie w tak groźnych czasach należy takie kwestje załatwiać, któreby mogły wywołać nieporozumienie między obu połowami monarchii."

Z różnych frakcji Izby odezwały się głosy przeciw ustawie gorzelanej. Najważniejszym jest głos p. Chorina z niezawisłej frakcji liberalnej (która się odłączyła od klubu większości): „Winniśmy rozważyć, ażali dając ulgi naszej produkcji rolniczej, nie nastręczamy przemysłowi przedlitawskiemu korzyści, któreby nam konkurencję uczyniły niemożliwą. Siedm ósmych całego wyrobu wódki w Przedlitawii dają gorzelnie rolnicze, u nas zaś zaledwo jedną szóstą. Rozszerzając więc 20 procentowy opust podatkowy na 50 hektolitrów zacieru spotęgujemy niesłychanie konkurencję gorzelń przedlitawskich. Musimy dojść do samoistności co do podatków akcyzowych, gdyż inaczej niepodobna nam będzie uregulować pomyślnie nasze stosunki ekonomiczne.

„Projekt rządowy jeszcze bardziej niż artykuł XVI ustawy ugodowej z r. 1867 wydaje konsumentów węgierskich przemysłowcom przedlitawskim na pastwę. Ma on trzy wady: skłania się do systemu opodatkowania wyrobu, nie uwzględnia konkurencji przedlitawskiej, i na mylnem polega zdaniu, że pomoże produkcji rolniczej. Kontrola zresztą pochłonie znaczną część dochodu i defraudacje się zwiększą. Nie wypada też wobec naszych stosunków społecznych zaprowadzać podatku, którego pobór całkiem jest poruczony najniższym organom skarbowym. Utrzymanie wielkich fabryk gorzelanych jest kwestją żywotną dla okolic, trudniących się przeważnie uprawą kukurudzy. Nie pomoże się też drobnym gorzelniom, bo odjęcie premii wywozowej (zwrotu podatku przy wywozie spirytusu za granicę) sprowadzi zniżenie cen, zaczem najpierw upadnie produkcja rolnicza. Wnoszę zatem odrzucenie projektu."

Izba jednak nie odrzuciła i przystąpiła do rozprawy szczegółowej.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 11. października.

(*Y.*) W kołach dobrze poinformowanych nie wątpią, że Serbia w niedługim czasie weźmie udział w wojnie Jeśli Turcja nie uprzedzi Serbii — natenczas stanie się to wtedy, kiedy Serbia ukończy swe uzbrojenia. Pogłoska utrzymuje, że Turcja wysłała już ultimatum do Belgradu. Jeśli się to sprawdzi, to stoimy dziś już w przededniu wojny turecko-serbskiej. Mimowoli nasuwa się tu pytanie, co Austrja na to powie, ta Austrja, która przed nie zbyt dawnym czasem przy każdej zapewniała sposobności, że nigdy i pod żadnym warunkiem nie dopuści wzięcia udziału w wojnie przez Serbię. Dziś półurzędowi trębacze mądrości hr. Andrassego, bawełną zatykają sobie uszy i nic o Serbii słyszeć nie chcą.

„S e r b s k a w o j n a jest nam obojętną, lecz w o j n y w S e r b i i nie możemy ścierpieć!" — W tym punkcie ma leżeć pocieszenie. Lecz cóż znaczy „wojny w Serbii nie ścierpimy?" Czy to, że jeżeli Serbowie wezmą cięgi od Turków, a wojna przeniesie się do Serbii, że w tym wypadku Austrja wystąpi z rezerwy, może też w obronie ks. Milana?

Hr. Andrassy zdaje się w zupełności podzielać swobodną obojętność owych pandurów prasowych, skoro w chwili tak gorącej i ważnej, jak obecna, w przededniu akcji serbskiej wyjeżdża na urlop i głosić każe, że do końca miesiąca pozostanie *procul negotiis, paterna rura bobus exercitans* w Terebes.

Giełda tutejsza pozostaje zupełnie pod wrażeniem akcji serbskiej i nadto jeszcze wyborów we Francji. Giełda spada okropnie, radość krótko trwała. Dziś kredyty stały niżej 200 zł. Rubikon więc przekroczony, — der kleine Krach ist im Anzug.

Wczoraj wieczorem obradował wydział ugodowy Izby poselskiej nad statutem bankowym. W posiedzeniu tem brali udział i rzeczoznawcy, a mianowicie Kanitz, dyrektor „Giro- und Cassenverein", Gögl, prezydent Izby handlowej, i Wolff, dyrektor tutejszego zakładu kredytowego (Credit-Anstalt). Dziś znowu było posiedzenie tego wydziału, w którem i sekretarz banku narodowego, Lucam, miał udział. Wedle wskazówek, jakie otrzymuję, odbyło się dziś równocześnie posiedzenie bankowego podkomitetu, na którem sprawa 80-milionowego długu stanowiła główny przedmiot obrad. Koło polskie zdekompletowane, tj. nie ma obecnie tylu posłów polskich we Wiedniu, ilu statuta koła wymagają, ażeby mogły posiedzenia koła odbywać się.

Z teatru wojny.

Naddunajski teatr wojny.

Nominację Sulejmana wodzem armii nadłomskiej przyjęto powszechnie jako znamię energicznej ofenzywy. Rozmaite z tego powodu zaczęto stawiać horoskopy. Nikt jednak nie zdobył się na podobnie oryginalny i podobnie oryginalnie uzasadniany horoskop, jak *Fremdenblatt*, organ wysługujący się Moskwie z wytrwałością i konsekwencją godną doprawdy lepszej sprawy.

Zdaniem *Frmdbl.* Sulejman m u s i być pobity a to z następujących powodów. Było to w r. 1810. Wtedy linia Jantry odgrywała tak samo dość ważną rolę jak obecnie. Atoli sytuacja wojsk nieprzyjacielskich była wręcz odwrotna. Linja Jantry znajdowała się w ręku Turków, a linia Łomu w rękach Moskali. Nad Jantrą, wsparci o Bielę stali dwaj baszowie, Muktar i Weli z armją 40.000, frontem zwróceni na wschód, mając przed sobą Ruszczuk i Razgrad, słowem zupełnie tak samo jak dzisiaj Moskale pod wodzą carewicza.

Nad Łomem zaś stał Kamiński z armją moskiewską, sytą zaszczytów i chwały, bo mającą za plecami zdobytą i w gruzy obróconą Silistrję. Kamiński chciał ostatni cios zadać Turkom i postanowił *coute que coute* zdobyć linię Jantry. Nakazał tedy prawemu skrzydłu pod wodzą jen. Kulniewa zaatakować Turków.

Ale czy atak był źle prowadzony, czy siły moskiewskie za słabe, dość, że się nie powiodło i Kulniew na głowę został pobity. Cóż się jednak dzieje? Turcy podnieceni zwycięztwem, przechodzą w zaczepnę, posuwają się ku Pyrgosowi i Meczce, i uderzają na Moskali. Atoli los im nie sprzyja. Zostają pobici, uciekają w nieładzie, tracą głowę, rozprzęgają się zupełnie, Wali basza dostaje się do niewoli, a Muktar ledwie umyka z kawalerją.

Epizod ten z wojny 1810 r. służy *Fremdenblattowi* do prognoskowania fatalnej przyszłości Sulejmanowi. Rzecz prosta — powiada *Fremdenblatt* — Sulejman jest w tej samej pozycji, co był Kamiński, owóż jeżeli Kamiński został pobity, to i Sulejman będzie. Carewicz nie ma się tedy czego obawiać Sulejmana (wyraźnie: „nichts von ihrem Gegner zu befürchten hat") — powiada Hoffmanowski organ w mniemaniu widocznie, że ta latorośl domu Romanowów na wieść o nominacji Sulejmana dostała *cutis anserina.* Ale znowu — zaleca ten organ carewiczowi — nie powinien wstępować on w ślady Muktara i Weli, i nie powinien występować ofenzywnie.

Szkoda wielka, że carewicz nie czytuje *Fremdenblattu.* Byłby bowiem, usłuchawszy mądrej jego rady, uniknął dwóch rzeczy. Nie byłby się obawiał groźnego Sulejmana, i pozostałby na dowództwie; tymczasem z obawy właśnie przed nim opuszcza podobno swą armię dla objęcia dowództwa nad gwardją; a powtóre uniknąłby porażki, na którą właśnie naraził się przed paru dniami pomiędzy Pyrgosem a Ruszczukiem. Wystąpił bowiem zaczepnie, i pod Ruszczuk wysłał oddział kawalerji. Oddział ten spotkał się z Dilawerem baszą, został pobity i uciekł w nieładzie.

Zapowiedziane wczoraj depeszą z Keremkupru posiłki Osmanowi, dotarły już do Plewny. Kolumna transportowa — powiada depesza — przybyła we wtorek do Plewny, a we środę obaj wodzowie, Osman i Szefket, zjechali się ze sobą. Cóż się dzieje z blokadą moskiewską? Gdzie to ocernowanie tak szczelne Plewny, że już żaden transport nie miał dotrzeć do niej? Gdzież Hurko ze swoją kawalerją? Przewidywaliśmy, że Hurko, mając do rozporządzenia tylko kawalerję, nie zdoła stawić czoła wszystkim trzem rodzajom broni Turków. Ale nie przypuszczaliśmy znowu, żeby Moskale byli tak słabi, że nie mogli mu zdążyć z pomocą. Widocznie więc rzeczywiście zabrali oni wojska z pod Plewny i wysłali na pomoc carewiczowi. A że w tych warunkach nie odważą się już na ponowne atakowanie Plewny, to się samo przez się rozumie. W każdym razie dotarcie Szefketa baszy do Plewny znaczy tyle, a może jeszcze i więcej, co wygrana bitwa.

Specjalny korespondent *Daily News* telegrafuje z Poradyma dnia 3. b. m. o stanie rzeczy pod Plewną:

„Militarne ruchy zupełnie wstrzymane; czekają na oświadczenie Totlebena, czy Plewnę dalej atakować trzeba i w jaki sposób da się to najlepiej wykonać. Totleben bada teraz szczegółowo pozycje tureckie, i orzeczenie swe będzie mógł wydać co najprędzej w dwóch lub trzech dniach. Prawie pewnem jest, że Totleben oświadczy się za koniecznością zdobycia Plewny, bez względu na ofiary, jakie przytem ponieść wypadnie, zanim będzie można przejść Bałkany. Jedyne tylko pytanie, jak to wykonać? Jedni są za wygłodzeniem, ale usiłowania jenerała Kryłowa zamiarowi temu nie rokują powodzenia; drudzy są za prawidłowem oblężeniem; inni wreszcie za nowym szturmem, mimo że poprzednie się nie udały. Zdaje się jednak, że się zgodzą na oblężenie, połączone z odcinaniem wszelkich dowozów dla Turków. Nie ma żadnej wątpliwości, iż z czasem będzie można Turków wygłodzić, pomimo że oni po ostatnich wielkich bitwach znaczne otrzymali transporta, a Kryłów dla swych słabych sił nie mógł przejąć tej przesyłki. Teraz jenerał Hurko otrzymał komendę kawalerji za Plewną, i dopóki on tam stoi, będą Turcy musieli walczyć o każdą przesyłkę

Wycieczka do Wiśniowca.

Udzielam szanownej redakcji, kilka rysów z dwudniowej wycieczki mojej na Wołyń do Wiśniowca, o którym, niestety, nie mogę już wyrazić się słowami Trembeckiego:

„Kędy swoich pradziadów Korybutów włości
Szeroko dzierży Mniszech, miłośnik słuszności,
Więcej jeszcze zaletny z osobistych darów
Niżeli krwią złączonych północnych Cezarów"
i t. d.

gdyż ta historyczna dziedzina Wiśniowieckich zwykłą u nas, niestety! koleją wypadków, od dawna uległa podziałowi majątkowemu i wyszła z rąk nawet spadkobierców, tego nam niegdyś panującego domu—lubo, mówiąc nawiasem, nasi historycy, nie Korybuta Jagiellończyka, lecz Mołosieja za protoplastę Wiśniowieckich naznaczają.

Nie znając tej wspaniałej rezydencji za jej świetnych czasów, trudno mi zestawić jej dawny stanu z obecnym; to jednak jest niezawodnem, że kilkoma nawrotami Mniszchowie i księżna Abamelek, która te dobra przed kilkudziesięciu laty nabyła i znów odprzedała, najcenniejsze snać przedmioty zabrali, i że wiele z nich w dobrach tej pani pod Berdyczowem dotąd znajdować się mają. Jakoż zastałem pałac rzeczywiście bardzo ogołocony, i gdyby nie urok wiążący do tych drogich a smutnych zabytków przeszłości, i znakomity jeszcze zbiór portretów historycznych *) jakoby w całości przechowany, nie zasługiwałby już sam pałac na podjęcie dla jego widzenia, nudnej i uciążliwej podróży; muszę bowiem nadmienić, że lubo całość zbiorów jest na zbyciu, biblioteka i ogromne (sądząc z jego umieszczenia) archiwum są, zwłaszcza ostatnie, szczelnie zamknięte, i nieprzystępne nikomu, nawet obecnemu kustoszowi tych zbiorów, młodemu poecie Eysymontowi, a to z powodu, że własność Wiśniowca, waży się ze względów prawniczych między dwoma nabywcami, poprzednim hrabią Platerem, i obecnym panem Tolly, Niemcem z Kijowa.

Nie będę po szczególe opisywać pałacu i jego ruchomości, ile że artykuły o nim, przed kilku laty w *Tygodniku illustrowanym* warsz. w bieżącym zaś w drugim półroczu *Kłosów* pióra tegoż Eysymonta umieszczone, obznajmiły z nim czytających i powiem tylko, że katalog biblioteki wymienia znaczną liczbę rękopisów a między temi jakąś heraldyczną pracę z dokumentami, w 200 tomach.

Do cenniejszych przedmiotów należą popiersia marmurowe Sobieskiego, Stanisława Augusta, i portrety tegoż przez Bacciarellego, jenerała Skrzyneckiego i wielu innych.

W wozowni mieści się odwieczna kareta na saniach, podaniowo Maryny Mniszchówny, i karoca Stanisława Augusta.

Apartamenta w pałacu noszą różne nazwy stosownie do przywiązanych pamiątek, i tak na pierwszym piętrze są pokoje Pawłowskie od w. księcia Pawła, późniejszego cesarza, który je r. 1787 w czasie zjazdu ze Stanisławem Augustem zajmował; dalej, pokoje od tegoż króla z tego samego powodu nazwane. Na szybie zwierciadła w komnacie sypialnej są dyamentem wyryte słowa: *Le Conte du Nord* (pod którym to imieniem Paweł podróżował), i które w. książe chcąc złożyć wizytę monarsze polskiemu, nie zastawszy go, za kartę wizytową zostawił. Nie był jednak należycie z pisownią francuską obznajomiony, bo zamiast *comte* **h r a b i a**, nakreślił *conte* **b a j k a**, a zatem: bajka północy, — czego, w tych czasach gdy potęga i honor Moskwy w zapasach z półksiężycem, tak srogie przechodzą próby i udręczenia, trudno nie poczytać za fatalny i złowrogi omen.

Żałować zaiste wypada, że wyżej wspomniany młody i utalentowany poeta Eysymont porzuca już w tym miesiącu zajmowaną dotąd posadę—a tak pęknie może ostatnie ogniwo, które pod jego zarządem zostające zbiory i pamiątki ze społecznością polską łączyło. Żeby dać bliżej poznać tę szlachetną i sympatyczną postać, wymienię jego utwory: a) „Co Bóg dał". Kijów 1872. b) „Nierząd i praca", tamże tegoż roku. c) „Odgłos z Polesia", zbiór poezji, tamże 1873. d) „Walka Idei", tragikomedja, Kraków 1875. e) „Zabytki sztuk pięknych w dawnej Polsce z czasów Piastowskich", studjum, uwieńczone premią na wszechnicy Jagiellońskiej, miało się okazać w Warszawie r. 1875. f) „Poezja w życiu", serja I., „Obrazy Pleskie", Kraków 1875. Nadto miał wydać: „Powrót", poemat historyczny z końca 18. wieku; inne jeszcze utwory poetyckie, i drugą część dzieła: „Nierząd i praca".

Gdy droga do Wiśniowca na Poczajów wypadła mi pod noc, mogłem tylko na tle nieba księżycem oświeconego, podziwiać z oddali wzniosłą i wspaniałą sylwetkę tamecznego monasteru; za to z powrotem w piękny i pogodny dzień jesienny, w całym blasku i świetności ujrzałem kopułę i wieżę suto pozłocone *ad majorem gloriam Dei* i prawosławia. Trafiwszy właśnie na nabożeństwo, nie mogłem rzeczywiście dość się nadziwić przepychowi fresków i pozłoty, którą także wnętrze tej obecnie już prawosławnej świątyni jest przystrojone; mimowolnie jednak zauważyłem, że sposób odprawiania służby bożej, mało lub wcale się nie różnił od tego, w jaki się odbywa po naszych cerkwiach, a wcale odmienny od tego, jakiego w innych szyzmatyckich świątyniach byłem świadkiem.

Zbliżywszy się do jednego braciszka dla lepszego zorjentowania się w tym przepysznym znać niedawno odnowionym i wybornie utrzymanym domie Bożym, wskazał mi tenże miejsce gdzie jest pochowany słynny starosta Kaniowski, i następnie poprowadził do ściennego malowidła obok ambony, wyobrażającego dziedzica Buczacza z wymierzonym za karę pistoletem do swego stangreta przy wywróconej kolasie podróżnej. Braciszek chciał mi wytłumaczyć napis moskiewski, którym opatrzony ten fresk, i bliżej objaśnić do jakiego zdarzenia się odnosi. Gdy jednak takie gawędy a nie dopiero sam utwór malarski śród mnóstwa innych do religii się odnoszących, uważałem za profanację miejsca świętego, pożegnałem z pospiechem zdziwionego braciszka, zostawiając tę anegdotę niedopowiedzianą dla czytelników tak jak i dla mnie była.

Na dworcu w Radziwiłłowie powitały mnie smutne wiadomości dobrowolnego wywłaszczenia się dwóch polskich magnatów, z których jeden sprzedał zamek w Dubnie (stolicy niegdyś ordynacji Ostrogskiej), drugi zaś niemniej piękny i pamiątkowy w Zasławiu na koszary rządowi moskiewskiemu. Na domiar nieszczęścia miano w tymże, już po sprzedaży odkryć jakąś skrzynię z różnemi kosztownościami, które „wsiej czas do Petersburga odesłano.

*) Dowiadujemy się, że hr. W. Baworowski wchodzi właśnie w układy o nabycie tych portretów do swego przyszłego zakładu; p. red.

Z Ameryki.

San-Francisco. Wrzesień 1877.

W tych czasach obojętności dla nas, gdy przed siłą i bogactwami wszystko się korzy, niewymowną radość sprawia zjawienie się istoty wyższej, serdecznie sympatyzującej z Polską. U nas tu właśnie w tym zakątku świata, a w tak posępnych dla nas czasach, zjawiła się taka istota, która nietylko że oddycha wielką sympatją dla Polski, ale gotowa jest dla niej na wszelkie usługi w miarę sił i usposobienia swojego. Jest to poetka utalentowana, której nazwisko godne jest aby było zapisanem złotemi literami. Nazywa się ona M i s s H a r r i e t M. S k i d m o r e.

Jest to jeszcze osoba w kwiecie wieku i obdarzona niepospolitemi zdolnościami, natchniona poetka w całem znaczeniu tego wyrazu. Jej niezrównane utwory, które od czasu do czasu pojawiały się tutaj w pismach publicznych, a które teraz już są zebrane w jeden spory tom i niedawno wyszły z pod prasy, zjednały jej niemałą sławę. Właściwe jej *Nom de Plume* jest *Marie*, zwykle bowiem pod tem nazwiskiem pisuje.

Pewnego razu gdy w rozmowie z jednym z pomiędzy naszych rodaków tutaj zamieszkałych była mowa o smutnej teraźniejszej doli naszej nieszczęśliwej Ojczyzny, a przytem o wytrwałości narodu naszego i działalności literackiej Polaków, która wbrew wszelkich zabiegów ciemiężców naszych w celu wytępienia języka narodowego — zaznacza się tak chlubnie w ziemiach polskich i t. d., a kiedy pomiędzy innemi rzeczami wspominając o znakomitych autorach naszych żyjących, wspomniano jej także o pani Sewerynie Duchińskiej i jej pięknym wierszu „Psem będę" (niezawodnie każdemu z was znanym), wtenczas tknięta do żywego Miss Skidmore z żywem uniesieniem i prawdziwym zapałem poetycznym poprosiła natychmiast, ażeby jej udzielić treść tego wiersza w tłumaczeniu na angielskie, co też niebawem dla niej uczyniono.

Gdy go odczytała, łzy porosiły jej lica, i blada wstawszy z krzesła, przez kilka chwil z oczami wzniesionemi w górę, stała nieruchoma i w zadumaniu. Wiersz p. Duchińskiej silne widać na niej zrobił wrażenie. Po chwili kontemplacji poszła do biurka, pochwyciła za pióro, i prawie jednym tchem przełożyła na język angielski ten charakterystyczny wiersz naszej rodaczki. Nazajutrz tłumaczenie jej było drukowanem w bardzo poważnym dzienniku miejscowem *The Monitor and Guardian.* Wiersz ten podobał się nadzwyczajnie publiczności i zrobił tu niemałe wrażenie.

Miss Skidmore zachęcona sukcesem, jaki odniosło jej tłumaczenie, oświadczyła najżywszą chęć poświęcić swoje pióro dalszym przekładom z polskiego języka, zamierzając tym sposobem obeznać publiczność tutejszą z naszą przeszłością i t. d. Obecnie ma zamiar napisać poemat p. t.: „Obrona Chrystianizmu pod Wiedniem przez Jana III." Ażeby poemat zachował tło epoki, mamy jej dostarczyć materjałów potrzebnych a zwłaszcza dokumentów historycznych.

Nie jeden z czytelników zapyta co w Kalifornii myślą o wojnie tureckiej — jaki udział w niej bierze publiczność.. jakie tu są na nie zapatrywania się?

Na to odpowiem w krótkości: że masy narodu osobliwie z klasy roboczej i rolników, bardzo mało się nią zajmują, bo ich nic nie obchodzi ta wojna. Co zaś do tak zwanych wyższych sfer, to jest zamożnych w kapitały i kupieckich, to kwestja wschodnia o tyle tylko zwraca ich uwagę ile dotyka interesów handlowych....

Dzięki teraźniejszemu systemowi telegrafów a mianowicie naszym telegrafom podmorskim — wszelkie nowiny z teatru wojny dochodzą nas tutaj z nadzwyczajną szybkością i ponajwiększej części bardzo dokładnie....

Niechaj tylko coś ważnego zajdzie nad Dunajem z rana — już wieczorne tutejsze dzienniki ogłaszają..... Zresztą trzeba tutejszym dziennikom oddać sprawiedliwość, że zapomocą stałych swych korespondentów są bardzo dobrze poinformowane o wypadkach. Amerykanie niezmiernie są chciwi na wszelkie nowiny z Europy, dla tego też niektórzy pochłaniają je gorączkowo — lecz więcej dla zaspokojenia wrodzonej im ciekawości jak dla innych pobudek. Ciekawość ta dałaby się porównać do tej jaka się często pojawia w kawiarniach i innych miejscach publicznych — w gościach patrzących na zapalonych szulerów około rulety.

Jak wszędzie tak i tu jedni sprzyjają Turkom (lecz podobnych bardzo ograniczona liczba) inni Moskalom. Sympatyzujących z Moskalami jest więcej, z tej głównie przyczyny, że według ich mniemania walczą oni w obronie chrześcianizmu, a raczej w celu „wyswobodzenia chrześcian z pod jarzma barbarzyńskich Mohometanów."

Wielu nawet z pomiędzy Irlandczyków, zabitych katolików a nawet i księży, chociaż wiedzą dobrze do jakiego stopnia Moskwa prześladuje katolicyzm w Polsce — i jakich gwałtów się dopuszcza, są jednakowoż po stronie Moskali, jedynie z tej przyczyny, że według ich mniemania — gdyby Moskwa przegrała i została zepchnięta pomiędzy mocarstwa drugiego rzędu, to wtenczas doszłaby do niezmiernej przewagi Anglia, której oni nienawidzą serdecznie, i życzą sobie jej poniżenia i spiesznego upadku. Lecz żeby wam dać małą próbkę sposobu myślenia prawdziwego Amerykanina przytoczę ustęp z rozmowy jaką niedawno miałem z pewnym obywatelem, którego pod każdym względem możnaby uważać jako typ narodowości amerykańskiej. Mało się tutaj znoszę z kimkolwiek — a zwłaszcza z ludźmi z tej nowej generacji — których na nieszczęście znamienitą cechą nieuctwo przy zuchwałej zarozumiałości — a jedynym ich zadaniem rozpusta i rozwiązłe życie. Kiedy zaś przyjdzie mi napotkać kogoś z owej generacji z której niestety szczątki już tylko gdzie niegdzie zostały, generacji z świetnych czasów amerykańskich, które już nigdy nie powrócą, to jest to dla mnie nader miłą niespodzianką.

Jakoś wkrótce po mojem przybyciu do Kaliforni zapoznałem się z niejakim p. John Johnson, powszechnie zwanym przez wszystkich co go znają „Old Joe".

Jest to człowiek starej daty, bo pamięta jeszcze świetne czasy Tomasza Jeffersona — a pomimo tego bardzo rześki, rozmowny i nadzwyczajnie wesołego humoru. Doświadczał on wiele, a widział jeszcze więcej. Opowiadania jego, w których zawsze musi figurować jakiś „hero" z upłynionych czasów — odznaczają się oryginalnością pomysłów i są nader zajmujące. Jenerał Scott jest w jego mniemaniu największym geniuszem militarnym w świecie, a Daniel Webster największym mężem stanu w XIX. wieku... Przedewszystkiem jest on nadzwyczajnie szczery, przyjacielski i otwarty. Odwiedzam go często i każde spotkanie się z nim jest dla mnie prawdziwą rekreacją... Wkrótce po wypowiedzeniu wojny Turcji przez Moskwę, a raczej po przejściu wojsk moskiewskich przez Prut — pobiegłem do mego przyjaciela Amerykanina na pogadankę. Było to w przecudny dzień z południa kiedy zaszedłszy do jego mieszkania, zastałem go w przepysznym ogrodzie w jednej ręce trzymającego drabinkę, a w drugiej piłkę ogrodni-

jaką otrzymać zechcą. Mnie się zaś zdaje, że ten energiczny oficer z tą siłą kawalerji jaką Moskale mają na drugim brzegu Widu, bardzo łatwo będzie mógł Turkom wszystkie odciąć przywozy. Najważniejsze teraz pytanie, na jak długo Plewna zaprowiantowana? czy na miesiąc czy też na sześć miesięcy? bo według mego mniemania, oblężenie Plewny w zimie pociągnie za sobą olbrzymie straty w ludziach, równie wielkie jak nowy szturm. W przypadku odstąpienia od oblężenia, zajęłaby armia zimowe kwatery we wsiach naokoło Poradima, albo cofnęłaby się do Sistowa.

„Rumuni nie zaatakowali jeszcze drugiej grzywickiej reduty, lubo przypuszczano, że atak rozpocznie się do dwóch lub trzech dni. Nie wiadomo mi jaka była przyczyna zwłoki, zwłaszcza iż zdawało się, że wszystko było przygotowane do szturmu. Możliwem jest, iż czekają na opinję Totlebena, czy potrzebną jest skombinowana akcja Moskali i Rumunów.

„Klęska Mehmeta Alego małą tylko wzbudziła radość, uważają ją za rzecz całkiem naturalną, za wypadek, który nie może zmienić losów wojny. Młodszym oficerom wydaje się to poprostu śmiesznem, że pomimo olbrzymiej kawalerji, jaką ma carewicz, ucieczkę Mehemeta Alego spostrzeżono dopiero wtedy, gdy on już od dwóch dni był za Łomem.

„Położenie armii moskiewskiej wobec nadchodzącej zimy jest dosyć smutne. Jedna z dwóch wielkich i świetnych operacyj — przejście Dunaju i Bałkanów — wzięła obrót bardzo niepomyślny. Moskale silnie wprawdzie trzymają się w przesmyku Szypki, ale o ile się to odnosi do drogi, to Moskale nie są wcale jej wyłącznymi posiadaczami, gdyż są tam także i Turcy. Moskale posiadają drogę, ale Turcy panują nad nią, a wojskowe powagi, z którymi o tem mówiłem, są zdania, że przesmykiem tym żadna armia przejść nie zdoła, dopóki pozycje Turków nie będą zdobyte, co znów jest dosyć trudną sprawą.

„Takież same stosunki są i w przesmyku Hainkiej. Moskale trzymają wprawdzie przesmyk, ale wyparci zostali od jego południowego wyjścia aż do środka. Tę część Turcy opanowali i tak się umocnili, że Moskale zaniechać tego muszą, podobnie jak i w Szypce, jeżeli armię przeprowadzić zechcą, będą musieli na nowo zdobywać przejście.

„Taki jest ostateczny rezultat kampanji; i to z całą pewnością twierdzić można, że nie niedostateczna siła armii moskiewskiej, ani też dzielność tureckich jenerałów i tureckiej armii, ale jedynie i wyłącznie samo tylko niedołęstwo jenerałów moskiewskich jest przyczyną, że takie tylko osiągnięto rezultaty. Taki Moltke, taki Garnet Wellesley (czyli książę A. R. Wellington, który pod Waterloo pobił Napoleona I.; p. r. *G. N.*), gdyby mieli tak wyborną armję jak moskiewska, byliby już oddawna w Adrjanopolu. Zawsze jednak tegorocznej kampanji nie można jeszcze uważać za ukończoną, jeżeli bowiem pokój nie nastąpi, to jak się rozpocznie nanowo."

Turecka flota w obecnej wojnie.

Do *Pressy* piszą ze Stambułu d. 7. b. m.:

„Na początku obecnej wojny liczyła tu flota 35 pancerników, z których pięć było w warsztatach. Nieopancerzona zaś parowa flota składała się z 141 parowców, z których 44, dla ich nadzwyczajnej szybkości, można było wybornie użyć do krążenia po wodach, do blokady portów moskiewskich, i do zniszczenia handlu moskiewskiego. Na Czarnem morzu mieli Moskale tylko dwa pancerniki i 48 parowców, z których tylko 5 dałoby się użyć do krążenia na wodach. Oprócz tego należy pamiętać, że Turcja na morzu Śródziemnem ma najsilniejszą marynarkę, i że Hobarta baszę uważano za drugiego Nelsona. Jakże więc nie dziwić się, że turecka marynarka w obecnej wojnie tak mało działała, że nawet najskromniejszych nie zaspokoiła nadziei.

„Gdy Moskale wkraczali do Rumunii, należało koniecznie nie dopuścić ich do kolejowego mostu pod Barboszi. Turecka flota na Dunaju liczyła 17 pancerników i 36 drewnianych parowców. Hobart basza, który przed wojną był tylko kilka razy na Dunaju, miał tam wyobrażenie o obowiązkach, że w dwa dni po wypowiedzeniu wojny siedząc w Liwadji na złotych talerzach cara, zmienił się teraz inaczej i objął dowództwo nad flotą dunajską, gdyż wobec rumuńskiej z 8 małych parowców składającej się flotyli mógł liczyć na łatwe tryumfy. Flotyla nieprzyjacielska wpłynęła tymczasem do Seretu, i admirał nie mógł przeszkodzić zajęciu mostu przez kozaków!

„W skutek tego zmieniło się zadanie floty; teraz należało niedopuścić Moskali do zajęcia miast naddunajskich, i nie dozwolić im budowania bateryj. Hobart basza atoli wcale nie troszczył się o swoją flotę, jeździł po stałym lądzie i wszystko zdał na swoich kapitanów. Kto zna oficerów tureckiej marynarki, ten łatwo sobie wyobrazi, co oni zrobią z własnej inicjatywy. Kilku angielskich kapitanów na dunajskiej flocie zaklinało swego dowódzcę i ziomka, aby przecież raz wsiadł na okręt i coś przedsięwziął. Hobart basza wysłuchał tej prośby, wsiadł na „Resmo" i rozpoczął rekonesansową podróż. W podróży tej przekonał się on, że nie przeszkodzono Moskalom w zakładaniu torpedów, i że ich już bardzo wiele założono. To spostrzeżenie skłoniło odważnego admirała do natychmiastowego wylądowania, gdyż w powietrze wylecieć nie miał wcale ochoty. Dowiedziawszy się zaś, że łańcuchy torpedów pooddzielały i odosobniły dywizje jego floty, oświadczył Porcie, że na Dunaju nic już zrobić nie można, i że należy go posłać na Kaukaz, gdzie sama jego obecność wystarczy do powstrzymania Moskali od ataku na ekspedycyjną flotę do Abchazji. Tak też i zrobił, opuścił „Resmo", który szczęśliwie Dunaj przepłynął, sam zaś pojechał koleją na Ruszczuk i Warnę. Wstyd było admirałowi jechać lądem, i dlatego wymyślił bajeczkę o swej śmiałej podróży po Dunaju. Tymczasem dwa tureckie okręta „Lufti-i-Dżelil" i „Seisi" wyleciały w powietrze; pierwszemu przysłużył się granat, a drugiemu torped moskiewski.

„Flota czarnomorska, licząca dziesięć pancerników i dziesięć parowców, nad którą Hobart basza objął teraz dowództwo, spisała się tak samo jak i dunajska flotylla, to jest nic nie zdziałała. Jakkolwiek zaś całe wybrzeże moskiewskie ogłoszono w blokadzie, przecież nie było rzeczywistej blokady i moskiewskie statki swobodnie zawijały do portów i wypływały z nich. Hobart basza donosił wprawdzie o różnych polowaniach, ale osobliwsza rzecz, że uciekały mu wszystkie moskiewskie okręty, mimo że nie są tak szybkie jak tureckie. Jeżeli zaś przyszło do rzeczywistego spotkania, to tureckie okręty po pierwszych strzałach, które w nie trafiły, zaraz się cofały, a drewniane parowce moskiewskie: „Westa", „Konstantyn", „Liwadja", „Włodzimierz", „Eliborns", „Argonauta" i t p. mogły się chlubić, że strzały ich moździerzy trafiały w pokład tureckich silnych pancerników i zmuszały je do odwrotu. Puszczono wtedy bąka, że moskiewska flota zagraża kanałowi Suczkiemu; było to bardzo pożądanem dla Hobarta baszy, jakkolwiek bowiem wiedział on dobrze, że to jest niemożliwem, przecież nadarzała mu się sposobność opuszczenia Czarnego morza. Zajechał więc wspaniale do Konstantynopola, ciągnąc z sobą dwa greckie żaglowe statki, które przewoziły kontrabandę i były jego jedynym łupem, i objął dowództwo nad flotą morza Śródziemnego.

„Krążąc jakiś czas po Archipelagu został odwołanym, i znowu miał prowadzić kaukazką ekspedycję. Moskale tymczasem nabrali odwagi. Wprawdzie nie powiódł się im atak na pancerną fregatę „Aschar-i-Tefwik" ale za to powiódł się im atak na korwetę pancerną „Aschar-i-Szefket" tem lepiej, że ją torpedami wysadzili w powietrze. Oprócz tego „Westa", korweta drewniana od jednego z handlowych towarzystw odkupiona i tylko czterema moździerzami uzbrojona, mająca siłę 144 koni i objętości 1800 beczek, odniosła ten rzadki tryumf, że najsilniejszy turecki pancernik, bo pancerną fregatę „Messudieh" o 120 koni siły nominalnej, 9.140 beczek objętości, uzbrojoną w 21 ciężkich dział, (dwanaście 400 funtowych, trzy 150 - funtowe i sześć 20-funtowych) zmusiła do ucieczki. Nic „Messudieh" nie pomógł pancerz na 9 do 12 cali gruby, bomby „Westy" przebiły jej słaby pomost, a eksplozja, jaka w skutek tego na tym kolosie wybuchła, zmusiła go do ucieczki, którą znowu tak nieszczęśliwie wykonano, że okręt się rozbił.

„Od tego czasu krąży Hobbart basza na korwecie pancernej „Teth-i-Bulend", ale ten bardzo szybki okręt ma jakieś szczególniejsze nieszczęście, bo uciekają mu wszystkie nieprzyjacielskie okręty, które ściga, chociaż są daleko od niego powolniejsze.

„Turecka flotyla na Dunaju straciła wreszcie całe swe znaczenie, gdy Moskale w Nikopolu zdobyli monitory Podgoricę Sikodrę. Dzisiaj do obrotów zdolnych jest jeszcze tylko sześć fregat pancernych, sześć korwet pancernych, cztery monitory, więc razem szesnaście pancerników. Dodać wypada, że Turcy stracili przez własną niezręczność, albo też Moskale zniszczyli im na Dunaju i w Packey sześć parowców, a przynajmniej czternaście jest niezdolnych do boju. Takie są sukcesa Hobarta baszy; wprawdzie według jego zapatrywania nie on temu winien, ale jego podkomendni.

„Moskale tymczasem przyszli do tego, że dzisiaj na Dunaju mają 54 małych parowców i torpedowych łodzi."

---

czą — i krzątającego się pilnie około drzewek w celu ich oczyszczenia.

Po krótkiem przywitaniu zaprosił mię siedzieć na ławeczce pod cieniem drzew wybujałych. Usiadłszy zaś sam obok mnie, zawołał na służącą, ażeby nam podała szklankę jabłecznika, parę cygar, — po chwili zaś zapytał „Well, what is the News?" (Jakie nowiny, co tam słychać). Opowiedziałem mu co tylko wiedziałem z ranych gazet, a pomiędzy innemi: „że wojna Moskwy z Turcją jest nieuchronna, — że będzie to powszechna wojna, w której cała Europa musi wziąć udział." „Ba! dziennik tak pisze?" mruknął na to... „Lecz co pan sądzi o tej kwestji wschodniej, jak się pan zapatruje?"

„Hm, kwestja wschodnia nie powinna mieć innego znaczenia dla nas Amerykanów, jak tylko znaczenie tej-tej kwestji domowej; albo się pan myli, albo sobie żartujesz. „Panie Johnson cóż tu za analogia pomiędzy kwestją wschodnią a krową. — Po krótkiej pauzie otrząsnąwszy popiół z cygara, pan Johnson z jak największą flegmą zaczął mówić co następuje:

„My dear, oto po wszystkie czasy ile tylko razy wasi tam monarchowie albo z nudów, albo dla jakiejś fantazji urojonej wypowiadali sobie wojny, trwoniąc lekkomyślnie wszystkie zasoby państwa — to wtedy nam tu najlepiej się działo. Bez tych wojen nie wiedzielibyśmy jakim sposobem pozbyć się tego ogromu naszych płodów — jakimi sposobami mogłoby się to zdarzać. Należy się spodziewać, że prędzej lub później my Amerykanie musimy cały świat przekonać, że polityka pokojowa jest dogodniejszą od wszystkiej innej — że pokój jest najważniejszem dobrem ludzkości.

W pewnej mierze jest to pewnem, że kiedy w jednej części świata wszystko wre i kipi i tyle spustoszenia się dzieje, to w drugiej części zapanowuje dobrobyt i pokój. My Amerykanie jesteśmy przedewszystkiem narodem roboczym. Praca powinna być naszem zadaniem, naszem jedynem hasłem. My wprzód nim zdołamy wydoić krowę, którą Moskal potrzyma za rogi, a Turek za ogon..

Takie było zdanie naszego nieśmiertelnego Jeffersona — i później zaś wielu innych naszych znakomitych mężów stanu. Właśnie tak rzeczy i my pomimowolnie myśleć i działać..

(Dok. n.)

Azjatycki teatr wojny.

Sprzeczne wiadomości o położeniu i operacjach obu nieprzyjacielskich armij na azjatyckim teatrze wojny doprowadziły w końcu do tego, że obecnie nikt absolutnie nie potrafi zdać sprawy z tego, jak się w danej chwili rzeczy mają. Korespondencje dziennikarskie o akcji od 1. do 9. października jeszcze nie nadeszły, a oparte na telegramach domysły choćby najbardziej trafne, zawsze pozostaną domysłami, które jako takie tylko względną i to chwilową mają wartość. Niemieckie moskalofilskie dzienniki, które od tak dawna z tęsknotą i gorączkową niecierpliwością oczekiwały choćby lada pozoru, że Moskale gdziekolwiekbądź zwyciężyli, skorzystały z niedokładnych i sprzecznych telegramów, nadchodzących z azjatyckiego teatru wojny i zaczęły się zaklinać na wszystkie świętości, że Muktar basza został na głowę pobity. Zdawało się to nawet do pewnego stopnia prawdopodobnem, zwłaszcza wobec faktu, że od 6. października przez cały tydzień nie było żadnych od Muktara wiadomości. Okoliczność ta była tem bardziej zadziwiającą, że 9. października musiały zajść w rozkładzie nieprzyjacielskich wojsk dość znaczne zmiany, które Moskale pospieszyli wytłumaczyć na swoją korzyść. Telegramem, wysłanym 10. października, petersburskie koresburskie korespondencyjne biuro doniosło, że tureckie wojska cofnęły się ze swoich pozycyj, a Moskale natychmiast zajęli Subotan, Hadżiwali i Kuebweran. Nastąpiło to jakoby w skutek moskiewskich operacyj od 2. do 4. października. W ówczesnem sprawozdaniu udowodniliśmy, że owe operacje w żaden sposób nie mogły Muktara zmusić de defenzywy; byliśmy zdania, że jeżeli Moskale rzeczywiście zajęli kilka miejscowości, przedtem należących do Turków, to mogło się to stać w takim tylko razie, jeżeli Muktar w jakimkolwiek zamiarze zmienił pozycję i owe miejscowości dobrowolnie opuścił.

Tymczasem się okazało, że 9. października stoczono wielką bitwę, która od rana trwała aż do późnej nocy. Kto został zwycięzcą? — Na to pytanie nic znajdujemy odpowiedzi ani w moskiewskiej, ani w tureckiej oficjalnej depeszy. Wprawdzie Muktar basza powiada, że wojska jego odparły Moskali, ale zaraz dodaje, że na drugi dzień nieprzyjaciel nie ponowił ataku, jakby dając tem do zrozumienia, że położenie Moskali było tego rodzaju, iż mogli atak ponowić, czyli innemi słowami, że 9. października nie byli pobici. Z innej strony jest wszelka pewność, że tego dnia Moskale nie odnieśli żadnych korzyści, bo w przeciwnym razie nie omieszkaliby donieść.

Natomiast prywatne depesze z Konstantynopola zgodnie donoszą, że podług szczegółów, nadchodzących do stolicy drogą oficjalną, można sądzić, iż bitwa 9. października była zwycięzką dla Turków. Nawet moskalofilska *Presse* otrzymała telegram, że Moskale musieli na całej linii opuścić plac boju.

Otóż tedy, wobec zgodności wszystkich doniesień o tej bitwie z Konstantynopola, i wobec faktu, że Moskale przemilczeli o niej, sądzimy, iż można zapisać nową ich klęskę.

Bitwa 9. października toczyła się na wzgórzach Aladży, znajdujących się na południe od grzbietu Wielkiej Jagny. Z tego można wnosić, że Moskale rzeczywiście z początku zajęli kilka tureckich pozycyj, jak np. Hadżiwali, czy się jednak utrzymali na tych pozycjach pomimo klęski na wzgórzach Aladży, tego się niepodobna z telegramów domyśleć.

Według ostatnich wiadomości z Konstantynopola moskiewskie wojska liczą 64 bataliony bagnetów, 14 pułków kawalerji i 130 dział. Całą tą armią, która w takim razie wynosi przeszło 70 tysięcy, dowodzi w. ks. Michał. Siły tureckie mają być o wiele mniejsze; mianowicie regularne wojsko Muktara baszy obliczają zaledwie na 35 tysięcy. Jednakże, dzięki szalonej odwadze i wytrwałości tureckiego żołnierza, owa liczebna nieprzyjaciela przewaga nie zdołała ani razu przeważyć na jego stronę szali zwycięstwa. Straty moskiewskie od 1. do 9. października włącznie Muktar basza oblicza na 10 tysięcy, dodaje jednak, że jeśli wierzyć można temu, co mówią mieszkańcy okolic przez Moskali zajętych, to straty te sięgają do 15.000. W ciągu tego samego czasu, straty tureckie według Muktara doszły do 2500, a według moskiewskiej oficjalnej depeszy z głównej kwatery w. ks. Michała, do 6 tysięcy żołnierzy.

Rządy moskiewskie w Bułgarji.

Po raz pierwszy spotykamy się w dzienniku moskiewskim *Nowoje Wremia* z sprawozdaniem o czynnościach i skutkach moskiewskiej administracji w Bułgarji. Sprawozdanie to zasługuje na uwagę głównie dlatego, że sami Moskale przyznają, iż turecka administracja, tak osławiona przez nich, jest wcale dobra, i że Bułgarzy przyjmują niechętnie wszystkie importowane z Moskwy reformy i ulepszenia wątpliwej wartości. Sprawozdanie w *Nowoje Wremia* opiewa:

„Dotychczas zatrzymaliśmy w Bułgarji turecką organizację administracyjną, i zatrzymamy ją prawdopodobnie i nadal, mówiąc bowiem bezstronnie, organizacja ta jest wcale dobra. Co się tyczy zasady autonomii, na której są oparte wszystkie instytucje, począwszy od gminy aż do gubernii, to musimy przyznać, że ta organizacja administracyjna jest jedna z najlepszych w całej Europie.

„Co się tyczy innych gałęzi administracyjnych, przygotowujemy dla Bułgarji rozmaite reformy. I tak n. p. ustanowiono pod przewodnictwem byłego starszego prokuratora Łukianowa, osobną komisję jurydyczną, złożoną z profesora Bogicicza, Tuchołki, Łagowskiego i Kaczenowskiego, która ma wypracować kodeks cywilny dla Bułgarji. Bardzo ważną kwestją jest wywłaszczenie Turków. W tej mierze zamierzamy zastosować przykłady dane nam w Serbii i Rumunii, gdy te kraje uzyskały autonomię. Wydano tymczasem rozporządzenie, że Bułgarzy mogą uprawiać grunta opuszczone przez Turków, pod warunkiem, że jedną trzecią część dochodu *brutto* oddadzą rządowi, dwie trzecie części mogą sobie zatrzymać. Dobra duchowne, tak zwane wakuf, zostaną skonfiskowane na rzecz rządu. W skarbowości zostanie tymczasowo turecki system daniu; zaprowadzono tylko nową taryfę cłową dla wszystkich towarów z wyjątkiem tych, które mają służyć do zaprowiantowania armii.

„Dotychczas istniało w Turcji cło wywozowe dwa razy tak wysokie, jak cło przywozowe. Nowa taryfa wywołała cały szereg zażaleń, albowiem maleńka Bułgarja potrzebuje bardzo mało towarów zagranicznych, tak, że cały ciężar nowych należytości cłowych spada prawie wyłącznie na naszych żołnierzy. Już obecnie muszą nasi oficerowie, żołnierze, urzędnicy itd. pozostający w Bułgarji, płacić trzy lub cztery razy tyle za każdy towar, co każdy inny mieszkaniec Bułgarji, a przytem tracą bardzo wiele przy wymianie pieniędzy. Do zorganizowania skarbowości w Bułgarji powołano Iwaniukowa, profesora politycznej ekonomii przy akademii rolniczej w Moskwie. Do zorganizowania sądownictwa bułgarskiego, głównie zaś sądów kryminalnych, powołano z Moskwy mnóstwo urzędników sądowych a jako specjalistę pana Izwolskiego. Ludzie kompetentni utrzymują, że nasze ustawy sądowe nie dadzą się zastosować w Bułgarji.

„Zapytacie zapewne, jak się wobec tych reform zachowuje ludność bułgarska? Odpowiedź na to pytanie jest bardzo trudna. Jak każda ludność wiejska, tak też i ludność bułgarska nie objawia głośno swej opinii. Ale z drugiej strony nie można twierdzić, ażeby te reformy były z radością witane przez ludność, która utrzymuje całkiem słusznie, że wszelkie zmiany i reformy mało dają się uczuć na wsi. Przytem należy zaznaczyć, że jarzmo tureckie gniotło najmniej w okolicach położonych blisko Dunaju. Mamy tu wszędzie bardzo dobre drogi, a nawet bite gościńce; cerkwie bułgarskie wyglądają nierównie wspanialej niż cerkwie w sąsiedniej Rumunii, a bogactwo każdego włościanina bułgarskiego wprowadza w zdziwienie każdego naszego żołnierza.

„Na każdym kroku objawia się niechęć Bułgarów ku nam (!) a przedewszystkiem w tem, iż Bułgarzy sprzedają niechętnie towary żołnierzom moskiewskim, i po bardzo wysokich cenach. Lud bułgarski obawia się zresztą kontrybucji wojennej, bez której nie można się obejść na wojnie."

Do powyższych słów *Nowoje Wremia* dodać wypada, że i angielscy korespondenci podnosili dobrobyt ludu wiejskiego w Bułgarji pod panowaniem tureckiem, który przewyższa o wiele dobrobyt ludu wiejskiego w Auglii. Pocóż tedy Moskale poszli oswobodzić Bułgarów z pod takiego jarzma Turków?

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 13. października.

— Na zaopatrzenie rannych i szpitalów tureckich złożyli w administracji *Gazety Narodowej* na zakupienie szarpi i potrzeb sanitarnych WW. PP.:

Pierwsza lista składek na rannych Turków od osób z obszaru dworskiego Żurawno i tegoż miasta oraz okolicy: T. Chajęcki 5 zł., K. Kowalski 2 zł., Edmund hr. Dzieduszycki 1 zł., Teresa Wentz 1 zł., Marja Taborska 1 zł., Anna Skrzyńska 1 zł., Taube Horowitz 1 zł., Flora Chomicka 1 zł., Marja Bętkowska 1 zł., Wolf Arnold 1 zł., Feige Horowitz 50 ct., Aron Allerhand 1 zł., Moses Moldauer 20 ct., Finkler 8 ct., Marcela Uziembło 1 zł., Henryk Kłosowski 1 zł., Al. Grottger 1 zł., E. Urbański 20 ct., Edward Herman 1 zł., Tyszkiewicz 50 ct., Aleksander Dzieduszycki 5 zł., Franciszek Siwiński 1 zł., Gromnicka 1 zł. 30 ct., Opolska 2 zł., Kofller 1 zł., Wiesel 2 zł., Bleicher 1 zł., H. Fichman 1 zł., Kronstein 1 zł., Franciszek Szkal 1 zł., Zygmunt Hornstein 2 zł., L. Eichel 1 zł., Bodakowski 1 zł., Rapaport 2 zł., Przegrany zakład 1 zł., Jan Gałnszkiewicz 1 zł., N. N. 2 zł., kahał żurawieński 2 zł., Kühdorf talar austr. w srebrze, sprzedany za 2 zł., razem 51 zł. 78 ct.; p. Wilczyński z Tarnowa 2 zł.; razem z dawniejszemi 1334 zł. 64 ct., 2 dukaty i 1 rubel. Szarpie i bandaże otrzymaliśmy od pani Eminowiczowej ze Żurawna.

— Podejrzani o rzekome werbunki i aresztowani z tego powodu pp. Koszczyć, Węglowski, Czajkowski i Schochet zostali już kilka tygodni temu wypuszczeni na wolność. Uwolnienie ich zdawałoby się świadczyć, że sprawa jest skończona zupełnie, tymczasem dowiadujemy się, że żadnemu z byłych uwięzionych władza nie pozwala się pod żadnym warunkiem wydalić ze Lwowa. Nie wiemy jakie powody skłoniły władze do zaaresztowania wymienionych panów, ale wiemy, że każda sprawa raz przecież powinna się skończyć. Ze względu na to, że zawieszenie takie i niepewność ciągła, jest gorszą od więzienia, a w dodatku bardzo szkodliwą dla obywatela, szukającego stałego zatrudnienia, władze powinny przecież raz już zakończyć stanowczo rzecz całą.

— **Mianowanie**. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego Wilhelma Goldsteina auskultantem bezpłatnym.

— **W Husiatynie** odbędzie się w dniu 21. października r. b. o godzinie 2. po południu w sali Rady powiatowej nadzwyczajne ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, na które wydział centralny delegując swego sekretarza, najuprzejmiej zaprasza wszystkich zamieszkałych w powiecie Husiatyńskim P. T. właścicieli dóbr, dzierżawców i oficjalistów prywatnych, na zgromadzenie Stow., które ma na celu zapomaganie wysłużonych oficjalistów i pozostałych po nich wdów i sierót.

— (*K. L.*) **Tarnów**, 9. października. (Uroczystość poświęcenia gmachu gimnazjalnego.) Dnia 4 października odbyła się w Tarnowie uroczystość, której wspomnienie długo publiczność przechowywać będzie. Jest to uroczystość poświęcenia nowego gmachu gimnazjalnego, tak dawno tu pożądanego. W uroczystości tej wzięła udział Rada szkolna krajowa w osobie reprezentanta ks. kanonika Soleckiego, duchowieństwo miejscowe z biskupem na czele, naczelnicy wszystkich urzędów, marszałek powiatu i jego następca, burmistrz, dyrektorowie szkół ludowych, nauczyciele gimnazjalni, młodzież szkolna i mnóstwo publiczności, a szczególniej dam. Po nabożeństwie w kościele katedralnym odprawionem w obecności reprezentacji wszystkich władz i korporacyj, udał się ks. biskup w uroczystej procesji duchowieństwa do gmachu gimnazjalnego. Obszedłszy wśród uroczystych śpiewów duchowieństwa cały gmach dokoła, oraz wszystkie izby szkolne, odmówiwszy stosowne modły, pokropiwszy ściany i drzwi święconą wodą dopełnił aktu religijnego poświęcenia gmachu szkolnego. Druga, t. j. świecka część tej uroczystości odbyła się w jednej ze sal szkolnych. Jenerał, reprezentanci władz, ks. biskup i prałaci siedzieli na podwyższeniu, ozdobionem kwiatami i zielenią; publiczność siedziała niżej na krzesłach, a za nią stała młodzież szkolna. Zagaił uroczystość posiedzenia ks. kanonik Solecki prześliczną mową wygłoszoną poważnie, jasnym a prostym i szlachetnym stylem, w której przywiódłszy na pamięć zasługi władz autonomicznych i władz rządowych współubiegających się o palmę pierwszeństwa w szerzeniu oświaty i erekcji szkół, przedstawił wspaniały ideał szkoły gimnazjalnej i wezwał młodzież do ciągłego zdążania do niego. Skończył podziękowaniem pasterzowi dyecezji za trud ceremonii poświęcenia, reprezentantom władz, oddaniem kluczy od poświęconego gmachu dyrektorowi zakładu p. Trzaskowskiemu. Pan Trzaskowski odebrawszy klucze, w wymownych słowach zapewnił reprezentanta Rady szkolnej i reprezentanta władz że w tej szkole będą kwitły cnoty, które tu kwitnąć powinny, że ideał szkoły będzie tu młodzieży przed oczy stawiany. Skończył wezwaniem do okrzyku na cześć Rady szkolnej krajowej „niech żyje", który publiczność równie serdecznie powtórzyła.

Następnie wygłosił uczeń VIII klasy wiersz ułożony na tę uroczystość przez jednego z profesorów gimnazjalnych, którego myśl przewodnia mieściła się w pierwszej zwrotce:

„Choćbyś pracował dnie i noce całe,
Jeśli pan Twojej pracy nie pomoże,
Dzieło Twe będzie tylko krótkotrwałe,
Siejba twa wyda sam chwast na ugorze."

Nie przytaczam całego tego wiersza okolicznościowego, który się podobał publiczności. Nadmienię tylko, iż po wezwaniu Boga o różne błogosławieństwa, poeta zakończył wezwaniem o błogosławieństwo krajowi:

— Błogosław naszej nieszczęsnej krainie,
Niech wciąż jak cmętarz nie porasta w groby,
Niech z szkół, co stają na chwały ruinie
Bierze żywotnej przyszłości zasoby."

Myśli wyszłe z ust młodziana i uczucia obudzone niemi, przypomniały zebranej publiczności błogie przeszłości czasy.

Pomysł tego uroczystego obchodu wzięty został z teorji nieśmiertelnej pamięci Czackiego, który je doradzał odbywać dla pożytku młodzieży zwłaszcza. Jakoż trudno zaprzeczyć, że uroczystość taka błogie wydaje owoce; zawiązuje między szkołą a domem, między nauczycielami a rodzicami nić solidarności i zaufania, której niestety dotąd niemasz — a jednak dopiero wtedy szkoła wyda pożądane owoce, jeżeli jej działalność dom gorliwie popierał będzie.

Po tej uroczystości rozeszła się publiczność do domu, a zaproszeni goście na ucztę, daną przez dyrektora gimnazjalnego p. Trzaskowskiego. Na ucztę tę zaproszeni byli wszyscy dostojnicy duchowni i świeccy, wojskowi i cywilni, znakomitości, obywatele i nauczyciele gimnazjalni. Pito zdrowie i przemawiano przy toastach jak zwykle na cześć Najj. Pana, Rady szkolnej krajowej, biskupa, starosty, marszałków, profesorów, gospodarstwa. Jeden tylko toast był niby zasłużony a niby nie, a mianowicie toast na cześć przedsiębiorców budowy tego gimnazjum, który wprawdzie dobrze zbudowali gmach, ale bo tak kazali doglądający tej roboty inżynierowie, a szczczególnie p. Wszeteczka, ale zato pieniędzy wiele niepotrzebnie wyrzucili z kraju, bo wiele rzeczy za wielkie sumy sprowadzali z za granicy Galicji. Gmach ten kosztuje podobno 180.000 złr. Jest on zbudowany prześlicznie, stylowo a trwale. Powaga jego i ogrom ozdabiają wielce miasto, a obszerne i widne sale odpowiadają ze wszech miar celowi nauki.

— **Białykamień**, 12. października. (Poświęcenie szkoły w Żulicach.) Dnia 2. października b. r. odbyła się w Żulicach uroczystość poświęcenia nowego budynku szkolnego. Aktu religijnego dokonał ks. Paczowski w obecności p. starosty Pluszka, inspektora szkolnego p. Sąsiedzkiego i p. Sznaidera, dziedzica wsi wobec wielu gości, zgromadzonego ludu i 200 dziatwy. Po ukończeniu nabożeństwa przemówił ks. Paczowski do dziatwy szkolnej i zwrócił uwagę na to, iż dzień dzisiejszy powinien im żywo utkwić w pamięci, a w końcu wezwał je, by na cześć obecnych pp. zaspiewały „mnohaja lita." Potem zabrał głos pan inspektor, wyliczając zasługi pana Sznajdera, który jako prawdziwy miłośnik oświaty nie szczędził kosztów i trudów około wzniesienia tak pięknego budynku szkolnego, przyczem dziękował gminie za chętny w tem udział. Następnie przemówił pan starosta, dziękując imieniem rządu panu Sznajderowi za poniesienie ofiar, i panu inspektorowi, który niezmordowaną swą gorliwością ustawicznie przyczynia się do rozwoju oświaty.

Nakonie do zgromadzonego ludu przemówił czułemi słowy pan Sznajder, wyjaśniając cel i korzyść szkoły, zachęcając do pilnego posyłania dziatwy do szkoły, a w końcu dziękował panu staroście, że pomimo tylu zajęć przybywając do nas, trudów nie szczędził, a w końcu nadmienił, że najlepsze chęci byłyby niczem, gdyby nie łaskawa opieka Najjaśn. monarchy, na którego cześć wzniesiono trzykrotnie okrzyk „niech żyje!" — Potem oglądano w zieleń ubrany budynek, a p. starosta rozdał obrazki, zaś pan Sznajder kazał rozdać pomiędzy dziatwę wielką ilość ciast i bułek.

Kończąc to, nie można zamilczeć, iż nietylko szkoła w Żulicach ale i wiele innych zawdzięczają swój pomyślny rozwój panu Sznajderowi. Czyn taki zasługuje na powszechne uznanie.

— **W Kołomyi** zaczął po dłuższej przerwie wychodzić na nowo literacki dwutygodnik *Ogniwo*. W numerze 11., który się obecnie pojawił, wprowadzona jest kronika humorystyczna kołomyjska. Mieszkańcy obwodu kołomyjskiego, którym leży na sercu rozwój naszej literatury na prowincji, powinni poprzeć zacne usiłowania wydawców liczną prenumeratą

— (*E*) **Tarnów**, 9. października. (Stan przejścia, nowe wybory, zgoda.) (Dokoń.)

W tej potrzebie znalazła się garstka ludzi dobrej woli, którzy trzymając się zdala od skrajnych odcieni obu stronnictw, wystąpili jawnie w publicznej swej odezwie do wyborców wystosowanej, pod sztandarem zgody, przywołując wszystkich w interesie dobra miasta.

Odezwa ta, którą wam załączam, odniosła swój skutek. Naprzód wyróżniało się postępowanie mężów podpisanych jawnością i otwartością, i tem celowało przed każdą inną agitacją, kryjącą się przed światłem dziennem i wzrokiem nieuprzedzonej publiczności w zaciszu zebrań poufnych i prywatnych zgromadzeń.

Inicjatywę tego dzieła zawdzięczać mamy panu adwokatowi dr. Pietrzyckiemu, który pierwszy myśl pogodzenia zwaśnionych stronnictw podniósł i drogę do urzeczywistnienia tego wskazał. Na wezwanie też jego zgromadziła się dnia 7. b. m. znaczna bardzo liczba wyborców, która przyjąwszy z uniesieniem myśl ogólnego obywatelskiego porozumienia, dała jej najlepszy wyraz w tem, że do komitetu mającego się zająć w tym duchu zwołaniem dalszych zgromadzeń przedwyborczych i całą w ogóle akcję wyborczą, powołała oprócz autora tej zbawiennej myśli, także przywódzcę stronnictwa opozycyjnego p. dr. Kaczkowskiego. Jeżeli zważymy, że p. dr. Kaczkowski na zgromadzeniu publicznem w obecności zagorzałych obu partyj stronników, wyborców do zgody i jedności nawoływał, wyrażając przytem nadzieję, że uda się ludziom dobrej woli ułożyć jedną listę, którąby ogółowi wyborców do przyjęcia przedłożoną być mogła; jeżeli sobie przypomniemy że to wszystko wypowiedział dr. Kaczkowski, który stojąc od lat kilku na czele silnie zorganizowanej opozycji, głównym nieprzejednanych walk wyborczych i wszystkiego co za tem idzie, był przyczyną; tedy z prawdziwą radością wypadnie nam podzielić się z wami wiadomością, że i w Tarnowian wstąpiła wreszcie nadzieja skonsolidowania stosunków miejskich w drodze ugody i kompromisu obu stronnictw, i zakończenia wreszcie tej hańbiącej wojny domowej, która tamowała rozwój wszystkich naszych instytucyj. A co znaczyć ma ugoda przy wyborach tarnowskich ocenić potrafi ten tylko, kto zna nasze stosunki, kto widział zaostrzające się namiętności stron obu i skrajne kierunki w dążeniach obu partyj.

Kończę list ten przesyłając czcigodnym obywatelom, którym patrjotyzm i poczucie cnót obywatelskich kazały wziąć inicjatywę w szlachetnem dziele pogodzenia obywateli tego samego miasta, staropolskie „szczęść Boże."

— **Kraków** 12. października. (Pożegnanie dr. Majera.) Czytamy w *Czasie*: Wczoraj w południe odbyło się uroczyste posiedzenie wydziału lekarskiego tutejszego uniwersytetu w celu pożegnania ustępującego z katedry antropologji i fizjologji prof. dr. Józefa Majera i wręczenie mu nadanego niedawno krzyża komandorskiego Franciszka Józefa. Przemówił do szanownego jubilata dziekan Wydziału dr. Gustaw Piotrowski, podnosząc jego zasługi wobec uniwersytetu i wydziału. Wręczenie orderu spóźniło się ze względu na chęć uczczenia jubilata obiadem wspólnym przez profesosów uniwersyteckich, dla wyprawienia której czekano na pełniejszy zjazd powracających z feryj profesorów. Uczta odbyła się w hotelu Wiktoria o godzinie piątej przy udziale samych profesorów uniwersytetu, w liczbie 45. Szereg toastów rozpoczął dziekan wydziału lekarskiego dr. Gustaw Piotrowski zdrowiem Najj. Pana, który pierwszy przy sposobności wejścia dr. Józefa Majera w stan stałego spoczynku, uczcił jego zasługi nowym dowodem swego uznania i łaski monarszej. Nastąpił toast rektora dr. Teichmana na cześć jubilata, w którym podniósłszy zasługi jego wobec uniwersytetu i wydziału, oraz znaczenie jego stanowiska jako prezesa akademii, położył nacisk na to, że jak złota nić przez jego życie snuło się dążenie patrjotyczne, nie tylko w czasach, gdzie patrjotyzm stał się łatwiejszym, ale i wtedy, gdy trudne były okoliczności. W odpowiedzi dr. Majer wniósł w ręce rektora toast na powodzenie *Almae Matris*, której, jak mówił, zawdzięcza więcej, niż dla niej był uczynić w stanie. Podniósł ścisły związek między uniwersytetem i akademią, która jako córka Towarzystwa naukowego jest poniekąd wnuką uniwersytetu; stwierdził, że w życiu narodowem weszliśmy nareszcie na szczęśliwą drogę, na której przedewszystkiem pokładamy ufność w pracy własnej w skarbach naukowych, w dobijaniu się o szacunek i uznanie uczonej Europy. Dr. J. Oettinger, uczeń prof. Majera, wznosząc ponowny toast na jego zdrowie, wspomniał wymownie chwilę, gdy p. Majer jako profesor uniwers[illegible] w obronie

języka polskiego, przedstawił jego wysokie zasługi około nauki i przywojenia jej narodowemu językowi. Prof. dr. S. Kuczyński w nowym toaście na cześć jubilata podniósł jego zalety, jako dobrego kolegi. Ks. dr. prof. Pelczar, w pięknem przemówieniu wzniósł „Kochajmy się“, wskazując wysokie powołanie starej wszechnicy, która przez tyle stuleci była ogniskiem wiedzy i pracy naukowej, a pięknym przykładem zachowania tradycji prawdziwej cywilizacji. W dalszych toastach dotykano ostatnich dziejów uniwersytetu. Dr. J. Szujski wzniósł zdrowie nauczyciela Dr. Majera, prof. Józefa Brodowicza, który nie mogąc być obecnym, oświadczał swój udział w uroczystości, a gdy zgromadzenie serdecznie ten toast przyjęło, stwierdził, że dobrą otuchę należy mieć o uniwersytecie, na którym pracował warto, bo młodzi i starzy przechowują na nim pamięć zasług i prac. Wspomniał niebezpieczeństwo, które zagroziło staremu uniwersytetowi po wypadkach r. 1846, podniósł ówczesne zasługi J. Brodowicza. Prorektor Zoll wzniósł zdrowie nieobecnego dr. Józefa Dietla, którego zasługi około nauki i języka narodowego na uniwersytecie znane powszechnie. Zakończono toastami na cześć dzisiejszego przewodnictwa uniwersytetu, gospodarzy uczty i młodzieży akademickiej.

— **Beatyfikacja Kolumba**, poruszona w Rzymie, nie została urzeczywistnioną. Kongregacje nie przyznały odkrywcy Ameryki zasług, któreby mu nadawały prawo zaliczenia go do rzędu błogosławionych i świętych pańskich. Jak donosi *Italie*, oświadczyły kongregacje po dojrzałem rozważeniu sprawy, że żaden fakt nie świadczy o heroizmie cnót chrześcijańskich słynnego żeglarza, że pominąwszy czyn wielki i nieśmiertelny, jakim było odkrycie Ameryki, życie Krzysztofa Kolumba nie było bez nagany, że nie uchodził nigdy za znakomitego katolika, i że w końcu nigdy nikt nie uważał go za błogosławionego lub świętego. Decyzja ta zostanie wkrótce udzieloną obrońcom beatyfikacji Kolumba, którzy dopiero po upływie trzech lat będą mogli wnieść rekurs przeciw temu orzeczeniu.

— **Socjalistyczna** literatura dziennikarska niemiecka wzbogaconą została od 1. października rb. następującemi pismami: „Königsberger Freie Presse“, „Schleswig-Holsteinische Volkszeitung“, „Pfälzisch-Badisches Volksblatt“, „Muldenthaler Volksfreund“, „Volksblatt für Borna, Frohburg, Lassigk“, „Groitzsch-Pegauer Volksblatt“, „Zeitzer Volksfreund“, „Volksblatt für das Herzogthum Altenburg“, „Voigtländische Freie Presse“. Dalej wychodzi w Wiedniu: „Der Sozialist“, w Zurychu: „Der Beobachter der sozialen Literatur“. Wychodzący dotąd trzy razy tygodniowo „Nürnberg-Fürther Sozialdemokrat“ wychodzi obecnie codziennie a nareszcie postanowili socjaliści w Bielefeldzie wydawać od 1. stycznia r. p. nowy organ swego stronnictwa.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Wyszedł nr. 49 *Messager de Vienne*, rok III. i mieści w sobie: Buletyn polityczny. Artykuł wstępny: „Roztropność Polaków“. Wojna. List o wystawie lwowskiej. Egipt. Francja. Korespondencja z Karlsztadu i z Kremsmünster. Kronika miejscowa. Teatra i koncerta. Szkice wiedeńskie przez V. K. Szemberg. Różne wiadomości. Część finansowa. Ostatnie wiadomości. W dodatku: powieść Jokaja: „La Belle Mikhal. Dokumenta: „Ange aux yeux louches“ nowella.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów. Sprawozdanie targowe z dnia 10. paźdz. 1877 r.: Pszenicy 100 kilogramów 10 zł. 22 c.; żyta 100 kilogrm. 6 zł. — c.; jęczmienia 100 kilogrm. 5 zł. 79 c.; owsa 100 kilogramów 5 zł. 84 c.; hreczki 100 kilogrm. 6 zł. — c.; prosa 100 kilogrm. 6 zł. 12 c.; grochu 100 kilogrm. 7 zł. 42 c.; soczewicy 100 kilogramów 5 zł. 43 c.; kukurudzy 100 kilogramów — zł. — c.; fasoli 100 kilogrm. — zł. — c.; ziemniaków 100 kilegrm. 2 zł. 07 c.; siana 100 kilog. 2 zł. 04 c.; słomy 100 kilogr. 1 zł. 58 c. — Drzewa twardego 3 zł. 90 c.; miękkiego 2 zł. 80 c.

Miejski urząd targowy.

Lwów d. 11. października 1877.

Lwów dnia 9. paździer. (Sprawozdanie Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

[1]Pszenica czerwona od 10·25 do 11·— zł., biała od 10·25 do 11·— zł., żółta od 9·75 do 10·10 zł. jesienna —·— do —·— zł. [1]Żyto od 6·50 do 7·— zł., średnie —.— do —·— zł. [1]Jęczmień browar. od 6·60 do 7·30 zł., pastewny od 5·50 do 5·80 zł. [2]Owies od 5·25 do 5·75 zł. — [2]Groch do gotowania od—·— do—·— zł., pastewny od—·— do —·— zł. [2]Wyka od —·— do —·— zł. — [2]Bób od —·— do —·— zł. — [2]Kukurudza stara od 6·30 do 6·70 zł., nowa od 5·25 do 5·75 zł. — [2]Rzepak zim. od 16·50 do 17·— zł. — [2]Rzepak letni od —·— do —·— zł — [2]Lnianka od 11·75 do 12·— zł. — [2]Nasienie lniane od —·— do —·— zł. — [2]Nasienie konopne od —·— do —·— zł.— [3]Koniczyna od 55 do 60·— zł. Kminek od 45·— do 47·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od —·— do —·— zł.

Spirytus za 10·000 litrów procent:

Gotowy od —·— do 30·50 zł.

W terminach w miesiącu:

—·— zł. Usposobienie:

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych, orzeka poniżej usposobienie:

Usposobienie:

[1]) Stałe. — [2]) —. — [3]) —.

Waluta: mark 58.75; rubel 1.13; Napoleondor 9.55.

Telegramy innych pism.

Konstantynopol d. 10. października. Starania ks. Reuss o takie rozporządzenia, któreby można było niemieckim przypisać przedstawieniom, nie znajdują żadnego posłuchu u w. wezyra. W skutek tego stosunki między niemiecką ambasadą a w. wezyrem stały się tak naprężone, iż poprawić je może tylko zmiana osób z jednej lub z drugiej strony.

Podróż pierwszego austro-węgierskiego dragomana, p. Kosicka do Adrjanopola w celu zbadania, jak tam postępują z jeńcami bułgarskimi, każe się spodziewać, że sprawa okrucieństw znowu dyplomatycznie poruszoną zostanie. (*Pester Lloyd.*)

Londyn d. 11. października. Z Orhanie donoszą, że Szefket basza d. 8. października posunął się do Lubkowicy na pięć godzin od Plewny. Posuwając się dalej, przybył d. 9. t. m. po południu do Disnika. Moskale opuścili łańcuch pagórków z prawej strony Plewny, Turcy przywrócili komunikację telegraficzną i do Plewny sprowadzają żywność i amunicję. (*Daily Telegraph*).

Kraków 11. października. Jenerał Hubert z Warszawy, biegły w administracji, powołanym został do Petersburga w tym, jak słychać, celu, aby wziąć udział w zamierzonej politycznej i administracyjnej reorganizacji Moskwy.

Znowu 30 wagonów z sucharami przejechało tędy. (*N. fr. Presse.*)

Belgrad 11. października. Rada ministrów zatwierdziła układ z Moskwą. O szczegółowych warunkach tej umowy nie ma dokładnych wiadomości. Przyspieszają wymarsz wojsk ku granicy, obawiając się tureckiej ofenzywy. Spodziewają się, że Austrja i Anglia jeszcze raz na dyplomatycznej drodze będą się starały o wstrzymanie Serbii od przystąpienia do wojny. Depesze z Konstantynopola do niektórych konsulatów mówią o nadziei tureckiego rządu, że Austrja przeszkodzi rozszerzaniu się wojny na jej granicach. (*Tagblatt.*)

Sistowa d. 9. października. Most pod Nikopolem jeszcze przerwany, i potrwa to jeszcze z jeden dzień. Ciągłe deszcze i gwałtowne wichry. Wszędzie spokój. Wojska cierpią na brak ubrania i obuwia.

Wczoraj nadeszła do Nikopola pogłoska o zbliżaniu się baszybożyków; komendant placu zaraz poczynił potrzebne przygotowania. Wielkie moskiewskie moździerze nadeszły już pod Plewnę. Rumuńska armia, w porozumieniu z naczelnem dowództwem, ma przed zimą powrócić do Rumunii dla strzeżenia własnych granic. (*Presse.*)

Peszt d. 11. października. Z Berlina donoszą, że książę Gorczakow podziękował hr. Andrassemu za jego postępowanie wobec zamierzonego siedmiogrodzkiego zamachu, i wyraził nadzieję, że i w przyszłości zdoła zapobiedz takim wybuchom namiętności rozgorączkowanych patrjotów.

Do tego doniesienia dodaje *Pester Lloyd* uwagę:

„Tego rodzaju żartami i insynuacją, jakoby zarządzenia na Siedmiogrodzie wydane zostały w interesie Moskwy, nie uda się księciu Gorczakowowi zdepopularyzować hr. Andrassego na Węgrzech. Wyjaśnienia Tiszy o wypadkach siedmiogrodzkich przedstawiają dziękczynienia Gorczakowa we właściwem świetle.“

W Bukareszcie starają się o nadanie jak największego znaczenia tej awanturze, i pod pozorem obawy przed nowym zamachem mobilizują po 5.000 dorobańców około Silistrji i pod granicą siedmiogrodzką. Odkrycie zamachu przypisują moskiewskiej policji, i uznają, że wyrządziła ona wielką przysługę austrjackiemu rządowi i cesarskiemu domowi. Celem takiej polityki jest odwołanie rumuńskiej armii do Rumunii. (*Presse.*)

Konstantynopol d. 11. października. Szefket basza donosi z Orhanie, że komunikacja z Plewną jest zupełnie swobodną. On sam był tam temi dniami tylko z konwojem, konferował z Osmanem baszą, i wrócił bez żadnych przeszkód. (*Fremdenblatt.*)

Belgrad d. 11. października. Nadeszło tu pismo Porty osobiście do ks. Milana adresowane. Porta żąda wyjaśnienia, dlaczego się Serbia zbroi i wojska ściąga, i czyni uwagę, że układy z nieprzyjacielem Porty otwarcie prowadzone, nadają tym uzbrojeniom cechę, Porcie nieprzyjaźną. Ton pisma jest bardzo enegiczny, ale nie ma w niem terminu dla wstrzymania wojskowych przygotowań, i dlatego pisma tego nie uważają za sommację. Książę ma odpowiedzieć za pośrednictwem ministerstwa, że te uzbrojenia i środki ostrożności wywołane zostały przez koncentrację wojsk tureckich na serbskiej granicy. (*Fremdenblatt.*)

Sistowa d. 10. października. Przednie straże armii carewicza donoszą, że Sulejman basza ciągle zwiedza swe wojska.

W ostatnim tygodniu przybył na Warnę wielki transport żywności dla tureckiej armii. Spodziewają się, że Sulejman będzie atakować.

Tu i w Tyrnowie składają wielkie zapasy siana, żyta i pszenicy. W przemysłowych miejscowościach Bułgarji zamówiono kożuchy dla legionu bułgarskiego. (*Presse.*)

Belgrad d. 11. października. Przystąpienie Serbii do wojny odroczone; tak uradzono temi dniami. Przyczyną tego odroczenia pomimo, że subsydja moskiewskie w całości wypłacono, jest, że karabiny i amunicja nie nadeszły jeszcze w odpowiedniej ilości. Przesyłki, których się spodziewają, nadejdą zaledwie do sześciu tygodni, i dlatego wielkie zachodzi prawdopodobieństwo, że Serbia dopiero na wiosnę przystąpi do wojny. Przeznaczeniem wojsk na granicę wysłanych jest tylko obrona granicy w razie potrzeby.

Doniesienia o nocie Porty do Serbii są na razie bez podstawy. Słychać atoli z niejaką pewnością, że o zachowaniu się Serbii wyszle Porta cyrkularz do mocarstw. (*Presse.*)

Londyn d. 11. października. Do *Standardu* donoszą z Orhanie, że Szefket basza połączył się z Osmanem pod Radomircami. Wojska Szefketa obsadziły Telis i wzgórza Lubkowickie. (*Dt. Ztg.*)

Konstantynopol d. 11. października (urzędowe). Muktar basza telegrafuje, że walka piechoty pod Alaczadagh, między wsiami Kurhan a Hadżiwali, o której wczorajszy telegram wspominał, zakończyła się świetnem zwycięztwem wojsk tureckich. Walka trwała cztery godziny; Moskale nie mogąc wytrzymać silnego ognia Turków, musieli opuścić plac boju na całej linii. Stracili oni około 1.200 ludzi. (*Presse.*)

Konstantynopol d. 11. października. Porta otrzymała bardzo pomyślne wiadomości z tamtej strony Bałkanów. Kilku kolumnom z prowiantem i amunicją udało się dojść do Plewny. Komunikacja między Orhanie a Plewną znowu przywróconą.

W okolicy Silistrji i Pollombej-Bogaz pod Damadbazar było kilka potyczek, w których tureckie wojska odniosły zwycięstwo. (*Presse*).

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Messager de Vienne otrzymuje z źródła pewnego depeszę, datowaną z Pery d. 10. października następującej treści:

„Pogłoski o układach pokojowych są fałszywe. Rząd turecki jest zdecydowany prowadzić wojnę dalej z przyszłą wiosną.“

Urzędownie doniosła Moskwa, że w bitwie dnia 9. października zajęła Kizil-Tepe a po cofnięciu się ściganych Turków, i linię Subotan-Hadżiwali-Kuebweran. Turcy znowu donieśli, że dnia 2. października odparli Moskwę, zadawszy jej stratę 1200 ludzi. Trudny był wniosek o ile w jednym i drugim biuletynie jest prawdy. Wczorajszy telegram wyjaśnia jednak rzecz. Moskwa się przyznaje, że cofnęła się z zajętych dnia 9. października pozycji na Kizil-Tepe i na linii Subotan-Hadżiwali-Kuebweran, a jako przyczynę podaje — słotę! podobnie jak cofnięcie się swe na prawem skrzydle od gór Jagny tłumaczyła trudnością dostarczenia dostatecznej ilości wody. Więc na jednem skrzydle brak wody, na drugiem zbytek wody, ale nie oręż turecki były przyczyną zupełnego nieudania się tak długo układanego, powszechnego ataku Moskwy na armię Muktara baszy i straty kilkunastu tysięcy ludzi!

Istotnie trudno zrozumieć sposób prowadzenia wojny przez Moskwę pod Plewną. Zgromadziła tam trzy dywizje konnicy, wzmocniła znacznie piechotę — a Szewket basza bez wystrzału nie widząc nawet moskiewskiego żołnierza z Orhanie, doszedł do Plewny i doprowadził tam posiłki znaczne i transport żywności i amunicji! Zdaje się więc, iż albo fałszem jest, że armia moskiewska tak znacznie wzmocniona została pod Plewną, i Moskwa czuje się za słabą, aby módz wysłać oddział przeciw nadciągającemu z Orhanie Szewketowi baszy, albo też w głównej kwaterze moskiewskiej panuje zupełna bezradność!

W pierwszym wypadku możnaby wnosić, iż wszystkie nadchodzące posiłki wysłano do armii carewicza, i tam będzie Moskwa usiłowała jeszcze przed zimą weprzeć Sulejmana baszę do Ruszczuka i Szumli, a sama obsaczy Ruszczuk; podczas tej zaś operacji pod Plewną zajęłaby tylko odporne stanowisko w oszańcowanych swych redutach, i tylko bronić się w nich będzie, ażeby Osman basza nie przeszedł w zaczepne. To istotnie przypuszczenie jest nawet prawdopodobniejsze. Moskwa osobliwie na środkowym i górnym Lomie zaczyna występywać zaczepnie i zamierza przeć Turków za Czarny Lom. Dziś jeszcze te operacje nie mogą rozwinąć się silniej ani z jednej ani z drugiej strony, bo bezdenne błota przeszkadzają marszom.

Pomimo zaprzeczeń ze strony moskiewskiej, iż nie zanosi się wcale na medjację pokojową, tureckie dzienniki trwają ciągle przy swojem pierwotnem doniesieniu, iż podjęto medjację. Badanie sułtana przez hrabiego Zichy, czy nie byłby skłonnym do zawarcia pokoju, i pod jakiemi warunkami, jest objawem tych zamiarów medjacyjnych, chociaż hr. Zichy twierdzi, iż to czynił bez zlecenia od swego dworu. Z Londynu donoszą, iż hr. Beust wraz z lordem Derby właśnie w sprawie medjacji konferowali, i do tych usiłowań ma się odnosić wyrażenie się Northcota, iż nastąpić może niespodzianka tego rodzaju, iż do nowej kampanii moskiewsko-tureckiej na wionę nie przyjdzie! W razie gdyby przyszło do rokowania, to znowu Anglia i Niemcy staną na dwu przeciwnych krańcach. Anglia będzie starać się ażeby zwycięzka Turcja nie była pokrzywdzoną, i nie dyktowano jej upokarzających dla niej warunków, podczas gdy Niemcy, pomimo klęsk moskiewskich, będą usiłowały upokorzyć Turcję, a bez szwanku z tej wojny wyprowadzić Moskwę. A wtedy powtórzy się znowu to samo, co dawniej, iż rokowania się rozbijają.

Do tej chwili o wtargnięciu oddziału ochotników węgierskich do Małej Wołoszczyzny nie mamy nie tylko bliższych, ale nawet pewnych wiadomości. Węgrzy jak gdyby czekali uskutecznienia subskrypcji na pożyczkę węgierską. Dnia 10. października wieczór subskrypcję zamknięto, a dnia 11. października wkroczył oddział węgierski. Jaki cel może mieć to wkroczenie do Małej Wołoszczyzny, kilka mil na północ od Orsowy, w okolicy Baja de Rama, trudno zrozumieć. Czy ochotnicy węgierscy chcą zająć Krajowę, stolicę Małej Wołoszczyzny a ztamtąd uderzyć na Kalafat, obsadzony przez 4000 Rumunów pod jenerałem Haralambem? Kalafat jest oszańcowany tylko od strony Dunaju, t. j. od Widdynia, a od strony Krajowej zupełnie otwarty. Czy działać ma ten oddział ochotników w porozumieniu z Widyńską załogą i odciąć Rumunom i Moskalom wszelkie komunikacje z Serbią? w chwili gdy właśnie przez Małą Wołoszczyznę ma Serbów dojść broń i amunicja? Baja de Rama leży w górach, w okolicy gdzie partyzantka jest łatwa, ale zeszedłszy ku Dunajowi, kraj jest równy. Zresztą ludność małej Wołoszczyzny była i jest dotąd najprzeciwniejszą mięszaniu się Rumunii w wojnę przeciw Turcji. Tam wszystko sympatyzuje z Turkami a nie z Moskwą. Czy Węgry liczą może na to usposobienie?...

Bukareszt 12. października. Krążą tu o wtargnięciu oddziałów ochotniczych węgierskich rozmaite, niestwierdzone jeszcze wersje.

Podług jednych poświęcenie chorągwi jednego batalionu honwedów w Orsowie miało dać powód do tej pogłoski. Z drugiej strony twierdzą, że istotnie pewna liczba węgierskich ochotników wtargnęła przez Closiani do Rumunii. Gdyby się to ostatnie stwierdziło, to zarządzono wszelkie środki do rozbrojenia napastników. („Polit. Correspondenz“.)

Budapeszt 12. paźdz. Doniesienie dziennika „Romanul“, wychodzącego w Bukareszcie, napotyka tutaj na stanowcze wątpliwości.

Konstantynopol dnia 12. października. Wczoraj miał Mehemet Ali posłuchanie u sułtana.

Adjutantów sułtańskich wysłano do Osmana i Muktara z fermanami, nadającemi im tytuł Ghazi (zwycięskich.)

Nowy korpus formuje się w wilajecie Kossowo.

Izmaił basza telegrafuje o ostatniej potyczce w okolicy Ralkali. Padł w niej jeden jenerał moskiewski.

Stan zdrowia wojsk moskiewskich w Szybce jest lichy.

Paryż dnia 12. października. Gambetta znowu zaocznie skazany został na trzymiesięczne więzienie i 4000 franków grzywny, a jego drukarz, Lefevre, na 14-dniowe więzienie i 2000 franków grzywny.

Odezwa wyborcza ministra Fortoux głosi, że jego przeciwnicy chcą z republiki zrobić narzędzie radykalizmu. Ich tryumf byłby hasłem do konfliktu, niedającego się załatwić, i zagrożeniem konserwatywnych interesów, na których opierają się wszystkie państwa europejskie.

Wiedeń 12. października. W Izbie posłów oświadcza się minister finansów przeciw projektowanemu przez Sigla obowiązkowemu podatkowi od produktu, który teoretycznie jest słuszny, ale trzeba austrjacki przemysł gorzelniany oszczędzać. Paragraf 25. przyjęto podług wniosków komisji.

W Izbie panów prezydent poświęca Lichtenfelsowi gorące wspomnienie. Izba postanowiła wybór komisji, z 25 członków złożonej, dla przygotowania projektów ugodowych. Ustawa co do koncesjonowanych kolei przyjęta podług wniosku komisji, na który minister handlu się zgodził.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Londyn dnia 13. października. „Biuro Reutera“ donosi ze Stambułu: Według sprawozdania Sulejmana baszy z d. 10. b. m., Dilawer basza rekognoskował dzisiaj ku Meczce i skonstatował, że kolej do Pirgos (?) obsadzoną jest wojskiem, które ma oraz artylerję.

Wyrok na bankierów Gescheffów unieważniony. Skazani zostali na wygnanie.

Petersburg 13. października. „Prawitelstwienny Wiestnik“ ogłasza telegram Semeki do wielkiego ks. Konstantego o eksplozji parowca tureckiego pod Suliną, zrządzonej minami, które dnia 8. i 9. października flotyla jenerała Werewkina zatopiła. Turecki parowiec Kartal 9. października ostrzeliwając nasze kuttery i wysadzoną na ląd piechotę, zmuszony został przez nasz szoner Worona do milczenia. Przybywający mu w pomoc trzymasztowy parowiec turecki eksplodował z powodu min. Straty nasze 2 zabitych i 4 rannych. Pod Suliną stoją cztery monitory tureckie.

Konstantynopol 12. października. Spodziewać się ponownego uderzenia na pozycje Muktara baszy. Moskwa z Ardahanu ma maszerować ku Pennek.

Książę Hassan wrócił do Warny.

Wiedeń dnia 13. października (pr.) Opowiadają że 3000 Węgrów w dwóch miejscach wtargnęło do Rumunii, chociaż w Peszcie wątpią o prawdziwości tej wiadomości.

„Tagblatt“ donosi z Szumli: Hrabia Plater przybył do Konstantynopola z czterma milionami franków, dla organizowania legionu polskiego. Nahib basza (Biliński) i Iskender bej (Tarnawiecki), mają objąć dowództwo legionu.

Wiadomość ta jest nieprawdziwą. Plater pozawczoraj z Franzensbadu przybył do Wiednia.

W teatrze hr. Skarbka.
We sobotę dnia 13. października.

Afrykanka

Opera w 5 aktach, muzyka J. Mayerbeera, słowa E. Scribego.
Kapelmistrz pan Henryk Jarecki.

PRZEDSTAWIENIE POPOŁUDNIOWE.
W niedzielę dnia 14. października.
O godzinie 4tej po południu.

Diabeł ukryty

Komedja w 1 akcie.

Mąż za drzwiami

Operetka komiczna w 1 akcie, J. Offenbacha.

PRZEDSTAWIENIE WIECZORNE.
Po raz trzeci:

DORA

Dramat w 5 aktach z francuzkiego Wiktora Sardou.
Nowa dekoracja pędzla p. Dülla.
Początek o godzinie 7mej wieczór.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 12. października 1877.
godzina 2. minut 20. po południu.

Losy kredytowe	160 75.	Węgier. kred.	193 50
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	93 —
Unionsbank	61 05	Kolej Kar. Lud.	245 75
Nordbahn	193.50.	Kolej połudn.	70.—
Kolej Alföld.	113.—.	Kolej Elżbiety	169.—
Kolej Lw.-czer.	117.25	Węg. Nordostb.	111 50
Rudolfsbahn	—.—.	Węg. Ostbahn.	—.—
Węg. obl. p. w zł.	65.—.	Galic. indemniz.	85 50
Losy z r. 1864	132.25.	Kolej siedmiog.	104.—
Verkehrsbank	97.—.	Losy tureckie	15 —
Węg. galic. kolej	99.—.	Kolej państw.	268.25
Bankverein	67.—.	Losy węgier.	77 75
Kolej Albrechta	—.—.	Marki niemieckie	58 90

Rosyjski rubel papier. 1.13 3/4. Usposobienie mgłe.

WIEDEŃ 13. października 1877.
godzina 10. minut 48. przed południem.

Akcje kred.	205.25.	Anglo-austr.	93.50
Kolej Kar. Lud.	246.50.	Kolej połud.	69 50
Unionsbank	61.75.	Napoleondor	9.52 1/2

Usposobienie ożywiona.

Berlin 12. października. Russ. Banknoten 193.20. Credit. Act. 351.—. Lombarden 121.50. Galizier 105.10 Staatsbahn —.—. Rumänier 13.75. Oesterr.-Banknoten 169.85. Usposobienie ożywione.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne po .	85 50	86 —
4% „ „ po .	78 75	79 25

Lwów d. 13. października 1877.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany);

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 3).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany).

Lwów, z Izby handlowej 13. października.	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
I. Akcje za sztukę. (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Kar. Lud.	245 —	248 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy	117 —	120 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	341 50	[illegible]44 50
Banku kred. gal. po 200 zł.	214 —	218 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	85 30	86 15
„ „ „ 4 pr. w. a.	78 40	79 25
„ „ „ 5 pr. okres.	85 80	86 15
Banku hip. gal. 6 pr.	89 55	90 40
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a.	93 —	94 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 15 lat	90 25	91 30
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	85 20	86 20
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89 50	91 50
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	20 —	22 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 55	5 65
Dukat cesarski	5 60	5 70
Napoleondor	9 46	9 56
Pół imperjał rosyjski	9 60	9 80
Rubel rosyjski srebrny	1 80	1 90
Rubel rosyjski papierowy	1 13	1 15
Pruskie bilety kasowe	— —	— —
100 Marek niemieckich	58 50	59 50
Srebro	104 25	106
Kupony w srebrze	104 —	105 75
Wiedeń, 11 październ. *Powszechny dług państwa (za 100 zł.)*		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	63 50	63 65
„ „ w sreb. 5 „	66 15	66 30
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	315 —	317 —
1839 1/5 losu	114 —	116 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	106 25	106 75
1860 „ 500 zł. w. a. 5 „	109 —	109 25
1860 „ 100 „	118 —	119 —
1864 „ 100 „	182 —	182 25
Renta złota 4 pr.	73 80	73 9[illegible]
Listy zast. kred. po 120 5	133 50	134 —
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	85 25	85 75
Bukowińskie	81 50	82 50
Inne [illegible]		
Węgier. poż. [illegible] po 120 zł. 5 proc.	97 50	97 7[illegible]

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 zł.	78 —	78 50
Tarocka poż. kol. po 400 fr.	14 50	15 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	90 50	91 —
Bodencred. au. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem.	200 25	200 75
Zakł. kr. węg. 200 zł.	191 75	192 25
Tow. esk. n. aust. po 500 zł.	755	765 -
Franco-austr. po 100 zł.	— —	— —
Franco-węgier. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank. hip. po 200 zł.	—	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	210 —	
Banku nar. austr. po 600 zł.	836	838
Unionbank po 100 zł.	60 75	61 25
Vereinsbank po 100 zł.	— —	— —
Verkehrsb. pow. po 140 zł.	98 —	99 —
Wied. bankver. po 100 zł.	68 —	69 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	— —	— —
Alfeldskiej po 200 zł. sreb.	113 —	114 —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ „	169 —	170 —
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1940	1945
Franc. Józ. po 200 zł. w. s.	131 50	132 50
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	244 50	245 —
Lw. Czer. s Jas. po 200 zł.	117 —	119 —
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	— —
Aust. płn. zach. po 200 zł. sr	110 —	110 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr	111 —	111 50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr	104 —	105 —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a	264 50	265 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	69 7[illegible]	70 25
Tramway wied. po 200 zł	— —	— —
Węg. galic. (Łup.) po 200	103 50	104 50
Węgiers. pół. wschod. po 200 zł. sr.	110 —	111 —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	— —	— —
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	108 —	109 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	— —	— —
„ wied. „ 100 „		
„ tamich pom. „ 100 „		
Listy zast. (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öst. 5 pr. s	104 —	105 —
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa	88 75	89 25
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	77 75	— —
„ „ 5 pr. w. a	85 —	85 50

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Tow. kred. miejskie 6 pr.	80	81 —
Galic. bank hip. 5 pr. w. a.	8925	8975
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	9375	912[illegible]
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	—	—
„ „ „ w. s.	9760	9775
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 200 zł. 5 pr. 100 zł.	—	7050
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	—	6850
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a.	—	—
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	9250	—
„ em. 1869 5 pr.	9150	—
„ em. 1870 5 pr.	—	84 —
„ em. 1873 5 pr.	—	8650
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	9975	10025
„ „ 5 pr. w.	96 —	98 —
„ „ 6 pr. w.	104 —	105 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.	99 50	100 —
„ II. em. 5 pr.	9825	9850
„ III. em. 187[illegible]	9650	9670
„ IV. em. [illegible]	—	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	75 —	7550
Lw. Czer. Jas. II. em. 186[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w.	745[illegible]	75 —
Lw. Czer. Jas. III. em. 186[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w.	6750	6825
Lw. Czer. Jas. IV. em. 187[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	6250	63 —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	75 —	76 —
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w.	—	7825
„ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7225	7275
Siedmiogr. [illegible] fr. 500 [illegible]	66	6650
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i pr.	16075	16125
Klary po 40 zł. m. k.	2925	2950
Keglevich po 10 zł. w. k.	1275	1325
Krakowska po 20 zł.	1450	15 —
Palffy po 40 „	2650	2750
Rudolfa po 10 „	1350	14 —
Kr. Salm po 40 „	3925	3975
St. Genois po 40 „	30 —	3050
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	2050	2150
Waldstein po 20 zł. m. k.	2225	2275
Windischgrätz po 20 zł.	2825	29 —
(Dewizy 3 miesięczne.)		
[illegible] 100 mark	5810	5830
[illegible] 100 mark	5810	5830
Hamburg 100 mark. marek	5810	5830
Londyn 10 f. sterl.	11925	11950
Paryż 100 frank.	4750	47[illegible]0

Nadzwyczajne zniżenie ceny!!!

POLA

Pieśni Janusza 3 tomy w jednym. Cena dawna 3 zł. 50 ct., **za 1 zł. 50 ct.**

LENARTOWICZA

2 tomy POEZJE. Cena dawna złr. 2.40, **za 50 ct.**, te same pięknie oprawne **1 zł. 50 ct.**

KRASZEWSKI

EMISARJUSZ, powieść cena zniżona **50** ct., oprawne 1 złr.

W księgarni

F. H. RICHTERA

we LWOWIE.

Podziękowanie!

Brat mój, ś. p. Józef Karwat, w przejeździe przez Kraków zachorował ciężko, która to choroba o śmierć go przyprawiła. W czasie swojej choroby mieszkał w hotelu Wgo Polera przy ulicy Szpitalnej. Przez cały czas pobytu jego, okazał właściciel hotelu WP. Poler tyle współczucia i delikatnego postępowania wobec chorego i żony — a po śmierci ś. p. Józefa — w najcięższej chwili całe postępowanie było tak szlachetne i zacne, że nie mogę się powstrzymać, aby mu publicznie nie podziękować. 3811 1—3

We Lwowie 10. października 1877.

Wacław Dąbrowski.

Nadpełtwianin,

Kalendarz humorystyczny na rok 1878

wyszedł już z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Część humorystyczna obejmuje aż siedm arkuszy drobnego druku, oprócz tego kalendarz zawiera przepisy, dotyczące przemysłu i gospodarstwa, jako też obszerną część informacyjną. 3802 1—?

Cena egzemplarza 50 ct., tuzin 4 złr. w. a.

Główny skład w drukarni Zakładu nar. im. Ossolińskich we Lwowie.

OGŁOSZENIE.

Spółka rolnicza w Tarnopolu ma do obsadzenia zaraz posadę **korespondenta** biegłego w prowadzeniu niemieckich i polskich korespondencji handlowych. Wymaga się także trochę wiadomości buhalteryjnych. Roczne utrzymanie 500 do 600 zł. Odnośne zgłoszenia opatrzone w dowody, posiadania wymaganych warunków, oraz świadectwa nienagannego zachowania się, **należy adresować do „Spółki rolniczej w Tarnopolu“** franco. 3792 2—3

Biblioteka

powieści kryminalnych

wychodzi w zeszytach po **30** ct. Trzy zeszyty już wyszły: 1. **Sąd boży.** 2. **Odkrycie mordercy.** 3. **Sędzia.** Przedpłaty się nie składa, płaci się bowiem za każdy zeszyt osobno. Dodają się premie w obrazach. Główny skład w księgarni **F. H. Richtera** przy placu Marjackim we Lwowie 3804 1—3

Jan Amborski

lektor języka francuskiego w uniwersytecie lwowskim, rozpoczyna 15. tego miesiąca kurs praktyczny języka francuskiego dla osób, pragnących poznać ten język w widokach zwiedzenia przyszłorocznej wystawy paryskiej.

Zapisy przyjmuje tylko do 14. b. m. 3787 3—3

Bliższe szczegóły w mieszkaniu ulica Kurkowa l. 3, II. piętro.

Hyacenty,

tulipany, tacety, gladiolusy, narcyze,

i wszelkie inne

CEBULKI KWIATOWE

oraz

Nasiona jarzyn

polnych i kwiatowych,

poleca główny skład nasion

Wilhelma Adama

we Lwowie. 3743 2—8

Prawdziwe

Fajki tureckie

ROHATLIKUM

(sułtański chléb)

SHORBETY

w różnych gatunkach

poleca najtaniej handel

L. Paczeńskiego

3775 **w Czerniowcach.** 2—3

Bez bolu

i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorob następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy moczowe,

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,

członek lekarskiego Wydziału, w **Wiedniu** Stadt, **Habsburgerg** nie jak dawnie, lecz Stadt, **Seilergasse Nr. 11.**

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, **upławy u kobiet**, bladaczkę, niepłodność, upławy, 3521 76—100

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

F. MROZIŃSKI

dawniej

St. Jaekel i F. Mroziński

SKŁAD I PRACOWNIA FUTER

znane z taniości i najlepszych towarów

we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego l. 7.

(dawniej Nowa) vis-a-vis handlu p. Kozłowskiego

na wystawie krajowej wyszczególniona MEDALEM zasługi

Poleca Szanownej P. T. Publiczności Magazyn zaopatrzony najobficiej w najrozmaitsze i najlepsze gatunki futer, jakie tylko w zakres tego handlu wchodzić mogą, a mianowicie:

Posiadam **znaczne zapasy futer gotowych** damskich i męskich, tak do podróży jak do miasta. **KAFTANY ASTRACHAŃSKIE** podszyte futerkiem podług najnowszych fasonów. **Garnitury damskie** podług najgustowniejszych i najmodniejszych żurnalów. **Wierzchy gotowe** damskie jedwabne i wełniane do futer. Wierzchy gotowe do futer męzkich itd.

Wszelkie obstalunki z prowincji za nadesłaniem dokładnej miary wykonuję z całym pospiechem ak ratnością i sumiennością, dając każdemu z kupujących pod względem dobroci, trwałości i wykończenia zupełną gwarancję.

Futra do przechowania na lato przyjmuję.

Właśnie nadeszły nowe

Marony, włoskie duże,

Figi, sułtańskie duże tłuste,

Daktyle aleksandryjskie

Rodzynki malaga na gałązkach,

Rodzynki sultanki i duże Eleme.

Migdały w łupinkach francuskie,

Orzechy **tureckie** podłużne duże

itp. OWOCE poleca handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie w Rynku l. 42.

Gorzelnik

z wieloletniem doświadczeniem, znający się na budownictwie i każdej gałęzi gospodarstwa wiejskiego, żonaty, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje umieszczenia. Reflektanci raczą się zgłosić pod adresem: **Michał Melnicki** w Wolicy, poczta Podhajce. 3810 1—2

Piwa butelkowe karwińskie

poleca i sprzedaje

handel towarów korzennych

W. MARSZAŁKIEWICZA

we Lwowie,

ulica Krakowska l. 6.

pół litr. but. piwa **damskiego**	.	4 ct
„ „ „ „ **marcowego**	.	16 „
„ „ „ „ **dubelt. Essenz**		18 „
„ „ „ „ **czarn Bock**		18 „

PIWO LEŻAK

pół litrowa butelka tylko 10 ct.

Za butelkę składa kupujący kaucję po 10 ct., którą kwotę przy zwrocie butelki napowrót wypłacam.

Znaczniejszym odbiorcom opuszczam odpowiedni rabat.

Zamówienia upraszam do handlu mego nadsełać, zkąd takowe bezzwłocznie i z wszelką starannością wykonane zostaną. 3788 1 ?

Z uszanowaniem

W. MARSZAŁKIEWICZ.

Sławne oryginalne dzieło mistrzowskie

O chorobach włosów i pielęgnowaniu włosów,

wyszło właśnie teraz w dziewiętnastem wydaniu pod tytułem: 2724 3—10

„Der Haarschwund“

i takowe może każdy człowiek nabyć gratis franco, we wszystkich krajach świata u wydawcy: **Edm. Bühligen, Leipzig, Lessingstrasse 15c I. Etage.**

Listy upraszam adresować do mojej ekspedycji w **Lipsku**, Ritterstrasse 43.



poleca handel

W. Marszałkiewicza

we Lwowie ul. Krakowska l. 6.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak najstaranniej. 3697 4—?

Nauka muzyki.

Z dniem 15. października rozpoczynają się lekcje w szkole gry na fortepianie pod kierownictwem pana Ludwika Marka. Kurs I. gry: Nauczycielki: panna Paulina Lachner i pani Jadwiga Lunin. (W tym kursie użyte będą dzieła: Schmitt op. 12, 13 i 14 L. Köhler: Ćwiczenia i Etudy, Czerny op. 139 i 299, Clementi op. 36, Heller op. 47, Bertini op. 100. Ch. Mayer op. 168, Bach: Preludes. Sonaty: Clementiego, Haydena, Mozarta i dzieła innych autorów). Kurs IIgi: Nauczyciel L. Marek. W tym kursie użyte będą dzieła następujące: Cramer Etudy, Clementi: Gradus, Bach; Preludja i fugi, Kessner, Moschelcs, Gerz, Heuselt, Chopin, Liszt: Studja i Etudy, Humel, Weber, Schubert, Mendelssohn, Beethoven Thalberg, Marek, Rubinstein, Chopin, Liszt: Koncerta, Ronda, Sonaty, Fantazje i inne utwory. Egzamin wstępny co dnia od godziny 3ej u L. Marka przy placu Św. Ducha pod liczbą 0. Ćwiczenia wspólne na 2. i 4. fortepianach dla uczennic. Prócz występów publicznych w koncertach i wieczorkach muzykalnych, z końcem roku popis dla wszystkich uczennic i uczniów. 3813 1—6

W Wysocku,

poczta Radymno,

są do **sprzedania** 5—6letnie

szczepy

owocowe i ozdobne w znacznej ilości, po *cenach zniżonych*.

Na żądanie posyła się katalog. 3779 3—3

Nauczycielka

początkowa, poszukuje miejsca do początków języka polskiego, francuskiego i niemieckiego, gry na fortepianie i robót. Wiadomość na listy franco **A. B.** lub ustnie w Administracji „Gaz. Nar.“ 3748 3—3

R. E. Schottola,

Stadt, Krugerstrasse Nr. 8, we Wiedniu,

Skład towarów gutaperkowych

[gumi] a to:

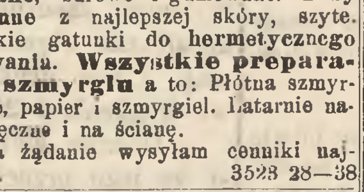
Płyty, wszelkiej grubości, **Pierścienie**, [Flanschen], **Sznury** — do zgeszczania.

Węże z wkładkami lub bez tych dla browarów i gorzeln. **Węże** ogrodowe [angielskie.] **Węże spiralne** [ślimakowej formy] do sikawek, pomp i lokomobil. **Węże gazowe** we wszystkich wielkościach. **Węże konopiane**, surowe i gumowane. **Pasy skórzanne** z najlepszej skóry, szyte. Wszystkie gatunki do **hermetycznego opakowania. Wszystkie preparaty ze szmyrglu** a to: Płótna szmyrglowane, papier i szmyrgiel. Latarnie naftowe ręczne i na ścianę.

Na żądanie wysyłam cenniki najchętniej. 3523 28—38

Główny skład

pierwszych c. k. patentowanych nowo- uprzywilejowanych ulepszonych oryginal.

en gros  en detail

OCARIN!

Najnowszy instrument muzyczny

na którym nawet niemuzykalny w kilku godzinach najpiękniejsze melodje wyprowadzić może.

Nr. 1. najmniejsza		1 zł
„ 2.	„	zł. 1.50
„ 3. prim	„	2.—
„ 4. second	„	2.50
„ 5. terz	„	3.—
„ 6. quart	„	4.—
Zupełny duet	„	8.—
„ quart	„	16.—

drukowana szkoła do samouctwa	ct. 40
zeszyt melodji	„ 60
„ duetów	„ 80
„ quartetów	„ 80
szkatułka dla Nr. 3, 4, 5, 6,	po ct. 60, 70, 80, 1 zł.

Ocarina damskie, specjalnie do akompaniamentu przy fortepianie nastrojone (pięknie wykonane) 5 zł.

Ażeby P. T. Publiczność ochronić od wszelkiego złudzenia, niechaj służy dla wiadomości, że wyłącznie i jedynie tylko nasze nowo poprawne c. k. patent. oryginalne Ocarina okazały się jako nieprzewyższone, i że takowe z powodu obszernej intonacji, przyjęte zostały przez najwyższy c. k. austr. dwór z niezwykłem upodobaniem, dlatego te pod gwarancją wysełam za gotówkę lub za zaliczeniem. Zamówienia załatwiają się odwrotnie.

M. Klingl & Comp.

Główny skład Ocarin,

we Wiedniu, I. Kärntnerstrasse 48.

N. B. Oprócz tych dostarczamy od dzisiaj wszystkie inne takzwane oryginalne Ocarina i włoskie instrumenta ocarin w przecięciu tuzin po 5 złr.

Odprzedającym rabat.

Pierwsze nagrody 3 medale złote.	Uwieńczone nagrodami	Pierwsze nagrody 3 medale srebrne.

przez Wys. ces. król. rząd wyłącznie uprzywilejowane

wielokrotnie wypróbowane i jedynie niezawodne

PRZYMYKADŁA na PRZECIĄG POWIETRZA do drzwi i okien,

którym w skutek swojej szczególnej doskonałości, tudzież w uznaniu wyśmienitych swoich przymiotów i taniości cen przy tegorocznej powszechnej wystawie przemysłowej we Wiedniu przyznały „Jury“ **pierwszą nagrodę medal złoty i 3 medale srebrne.** Prócz tego obdarzył mnie J. M. cesarz rosyjski Aleksander **rosyjskim złotym medalem zasługi z wstęgą orderu ś. Stanisława.**

Te przymykadła na przeciąg powietrza zrobione są z bawełny, polakierowane na biało, brunatno-czerwone i w kolorze dębowym; przewyższają one wszystkie tego rodzaju dotąd używane przyrządy. Zapomocą tychże uuika się nawet najmniejszego przeciągu, drzwi i okna można otwierać według upodobania a przyrządy te są tak lekkie, że je każdy przytwierdza.

Cena białego cylindra do okna 5 ct. za meter przedtem 4 ct. za łokieć.

Cena koloru czerwono-brunatnego i dębowego cylindra do okna 6 ct. za meter, przedtem 5 ct. za łokieć.

Cena białego cylindra do drzwi 7½ i 13 ct. za meter, przedtem 6 i 10 ct. za łok.

Cena cylindra koloru czerwono-brunatnego i dębowego do drzwi 9 i 14 ct. za meter, przedtem 7 i 11 ct. za łokieć. 3453I 5—11

Zaopatrzenie jednego okna średnich rozmiarów wypadnie najwięcej na 50 ct.

Zamówienia na prowincję w wielkich i drobnych ilościach, spełniają się jak najrychlej. Uprasza się o podanie liczby drzwi i okien celem przesłania odpowiedniej ilości wałków. Do każdej przesyłki dołącza się drukowaną instrukcję.

We Wiedniu, Kolowratring Nr. 12 w nadwornym składzie fabrycznym.

Ochrona przeciw zaziębieniom.	**J. Popelarz,** c. k. nadworny dostawca przymykadeł.	Największa oszczędność drzewa.

Nauczyciel prywatny,

uzdolniony do kształcenia i prowadzenia chłopców **z klas gimnazjalnych**, znający przytem dokładnie język **niemiecki**, także i francuski, poszukuje umieszczenia. Bliższych wiadomości udzieli Wny profesor **Giedrojć**, Lwów, ulica Wałowa, liczba 13. 3786 2—3

Podręcznik dla pszczelarzy,

napisany przez Karola Grocholskiego, nabyć można we wszystkich księgarniach, jako też w drukarni Zakładu Ossolińskich we Lwowie. Cena egzemplarza 80 centów. 3803 1—3

Od dnia 8. września

WINOGRONA FESŁAWSKIE

szczepu wł skiego do kuracji

3642 5—?

otrzymuje codziennie świeże i rozsyła pocztą lub koleją za pobraniem we wszystkich kierunkach, bez różnicy odległości, w oryginalnych koszykach 10 do 15 funtowych, zaś w mniejszych ilościach w pudełkach.

poleca Handel ***Karola Baltabana*** we Lwowie ulica Halicka

CHOROBY GARDŁA, GŁOSU I GĘBY.

CUKIERKI DETHANA

zalecane w słabościach **gardła**, chrypce, zapaleniu gardła, zawrzodowaniu w ustach, cuchnącemu oddechowi, **irrytacji w gardle i gębie przez palenie tytoniu, zapobiegają działaniu merkurjusza.** Lekarze zalecają je szczególnej **kaznodziejom, mowcom, profesorom i śpiewakom**, albowiem utrzymują siłę organu głosu i zapobiegają strudzeniu gardła. — W Paryżu w aptece p. Dethana, Faubourg St. Denis, 90, i u wszystkich znaczniejszych aptekarzy, którzy utrzymują środki lekarskie zagraniczne. 3412 2—?

Nieprzemakalne płaszcze z pakłaku i materji pakłakowej,

szaraczkowe i bronzowe:

Lekki płaszcz do polowania	10 złr. 50 cent.
Gruby „ „ „	16 „ — „
Ciepły i dobrze podwatowany menżyków z kapuzą z pakłaku fabrycznego	16 „ — „
Taki sam z lepszej materji ciepło podszyty	20 złr. do 22 złr.
Elegancki i foremny menżyków damski	12 „ „ 14 „

Wszelkie gatunki styryjskiego fabrycznego i domowego pakłaku w rozmaitych kolorach i jakości po **najtańszych cenach**, wysela za zaliczeniem

HANDEL SUKNA 3604 2—8

J. Günzberg w Gracu (Styrja).

H

ANDEL KORZENI i TOWARÓW KOLONIALNYCH **H. CHIGERA**

we Lwowie, Rynek l. **40**

otrzymuje **co dzień świeży transport Winogron feslawskich**, które w koszach od 6 kilo i na wagę sprzedaje. — Poleca również **najwyborniejszą**

Kawę i Cukier

po najumiarkowańszych cenach.

Katar żołądkowy wyleczony!

(według orzeczenia pana majora Badaillic.)

Oriovac. Przysłane mi przed kilkoma tygodniami na próbę przeciw **długoletniemu kaszlowi żołądkowemu Hoffa cukierki słodowe na piersi,** zrobiły mi nader **dobroczynne ulżenie**, przezco czuję się być w potrzebie upraszać o ponowne przysłanie 6 pakietów.

Jerzy Badaillic, c. k. major w armii czynnej.

Do c. k. fabryki nadwornej preparatów słodowych, JANA HOFFA we Wiedniu, Stadt, Graben Bräunerstrasse 8.

Należy żądać tylko prawdziwego fabrykatu Hoffa, opatrzonego przepisaną przez c. k. sąd handlowy dla Austrji i Węgier i zaprotokołowaną marką ochronną (Portret wynalazcy.) Nierzetelne preparaty nie zawierają w sobie ani potrzebnych pierwiastków leczniczych, ani nie są rzetelnie sporządzone, jak to Jana Hoffa, przez lekarzy zalecane. 2748III 6—7

Prawdziwe Jana Hoffa fabrykaty słodowe, otrzymały, jak żaden inny preparat w ciągu 30 lat 41 najwyższych odszczególnień, z tych ośm w r. 1876, a to powtórne uznanie Jego Mości cesarza Austrji, Niemiec i króla Saksonji.

We Lwowie do nabycia w apt. pp. Jakóba Beisera i Zyg. Ruckera, Jan Müller cukiernia, w Krakowie u Jana Jamja, w Brodach K. Br. Witosławski, w Kimpolung u G. Kosińskiego i Turzańskiego, w Drohobyczu u Fr. Kuhmerker i H. Blumenfelda, w Jarosławiu u H. Bohusza i Józef Rohm, w Przemyślu u M. Kozłowskiego i M. Kruga, w Rzeszowie u J. Schaitera & Co., w Stryju Daw Nussenblatt & Co., w Tarnowie u W. Müldnera, w Tarnopolu dr. A. Buchelt apt.

Nie ma więcej srebra!

Tylko zł. 1.60, 2.50, 3.80, 4.20, 5.30, 6.70, kosztuje para pięknych **lichtarzy stołowych**, z prawdziwego, wiecznie białym będącego **srebra alpaca**, naco pisemną daje się gwarancję.

Tylko ct. 60, 80, zł. 1. 1.30, 1.50 kosztuje **lichtarz ręczny ze srebra alpaca**

Tylko zł. 3.50, 4, 5, 6 kosztuje **6 par nożów i widelców z trzonkami ze srebra alpaca** i z prawd. ang. klingą.

Tylko zł. 1.95, 2.25, 2.45, 3.10, 4 kosztuje 6 sztuk **łyżek** ze srebra alpaca.

Tylko ct. 70, 90, zł. 1.10, 1.40, 2 kosztuje **6 łyżeczek do kawy ze srebra alpaca.**

Tlyko zł. 1, 1.45, 1.90, 3.40, 4 kosztuje **masywna chochla ze srebra alpaca.**

Tylko ct 60, 80, zł. 1.10, 1.50, 1.95 kosztuje **masywna warzecha do mleka ze srebra alpaca.**

Tylko ct. 60, 80, zł. 1 kosztuje **pieprzniczka ze srebra alpaca.**

Tylko ct. 70, 95, zł 1.40, 2 kosztuje **solniczka ze srebra alpaca z krzyształową miseczką**

Tylko zł. 1.70, 1.85, 2 kosztuje 6 sztuk **kubków na jaja ze srebra alpaca.** 3527 8 1?

Tylko zł. 2, 3, 4, 5.20, 6.30 kosztuje **cukierniczka ze srebra alpaca**, masywna pięknej roboty.

Ze te przedmioty wiecznie zostaną białe, daje się piscmną gwarancję.

Adres: **Metallwaarenfabrik**

BLAU & KANN, we WIEDNIU, Babenbergerstrasse Nr. 1.

Zlecenia z prowincji rychło się załatwia za zaliczeniem.

Okazya niesłychana!

Wielka partja zastawionych

płócien, bielizny stołowej, chustek do nosa, ręczników,

jakoteż gotowej

męzkiej i żeńskiej bielizny

wyprzedaje się o więcej jak z **40%** **opustu** *cen fabrycznych*

pod gwarancją, jak długo zapas trwa.

Wyciąg z protokołu:

690 tuzinów **chustek do nosa** z kolorowym obrębem, przódy zł. 3, 4, 6, 8, **teraz tylko** za 12 sztuk zł. 1.50, 2, 3 aż do 4 zł.

890 tuzinów **białych płóciennych i batystowych chustek** przódy zł. 5, 6, 8, 10 aż do zł. 12, **teraz tylko** 2.50, 3, 4, 5 aż do 6 zł.

534 **kawałków płótna** 30-, 40- i 50-łokciowego, dawniej zł. 16, 20, 24, 30, 36 aż do 50 zł., kosztują **teraz tylko** zł. 8, 10, 12, 15, 18 aż do zł. **25** od sztuki.

385 tuzinów **ręczników i serwet** kosztują **teraz tylko** zł. 4, 5, 6 aż do zł 8, najpiękniejsze damastowe—6 i 12-osobowe garnitury damastowe blisko darmo.

175 tuzinów wszelakich **koszul mezkich** z kołnierzem i bez kołnierza, z gładkiem, wyszywanem i fałdowanem popiersiem, dawniej za sztukę zł. 3, 4, 6 aż do zł. 8, **teraz tylko** zł. 1.50, 2, 3 aż do 4 zł.

116 tuzinów **najpiękniejszych koszul żeńskich** z wybornemi i modnemi wyszyciami, przódy zł. 5, 6, 8 aż do 10 zł., **teraz tylko** zł. 2 50, 3, 4 aż do 5 zł.

46 tuzinów **koszul żeńskich** z wycinkami, dawniej 3, 4, 5, **teraz tylko** zł. 1.50 aż do 2 zł.

154 tuzinów **męzkich i żeńskich kalesonów** kosztują **teraz tylko** zł. 1, 1.50, aż do 2 zł. od sztuki.

85 tuzinów **negliże- i gorsecików nocnych** z wyszywanemi wstawkami i odcinkami, dawniej zł. 3, 4, 5, 7 aż do zł. 10, **teraz tylko** zł. 1.50, 2, 3 do 4 zł.

65 tuzinów **sukień spodnich** szytonowych albo barchanowych, kosztuje **teraz tylko** zł. 1.50, 2, 3, 5 zł.

210 sztuk kolorowych **sypialnych sukien żeńskich**, kosztuje **teraz tylko** zł. 4, 5, 6, do 8 zł.

20 tuzinów **pończoch żeńskich i skarpetek** za tuzin **teraz tylko** zł. 2, 3, 4, 6, 8, do 10 zł.

Większa partja **kolorowych Creton- i Oxford-**, nocnych i flanelowych **koszul** zdrowotnych i siatkowych jopek, płócien na prześcieradła, serwet kawowych, kolor. sukień od prochu, chustek do nosa z kolorową obwódką i monogramem.

Gratis otrzymają kupujący towary w wartości do 30 zł., 6 chustek batystowych z kolor. obwódką, przy kupnie od 50 zł. 12 chustek batystowych i 6 ręczników albo serwet. 3705 4—?

Za wyborne i dobre towary ręczy

E. FOGL,

c. k. nadworny fabrykant bielizny z Wiednia,

i c. k. sądowy zaprzysiężony taksator.

Lokal sprzedaży znajduje się jedynie tylko we LWOWIE na ulicy Karola Ludwika 11.

Zamówienia z prowincji załatwiają się rychło za nadesłaniem gotówki lub za zaliczeniem.

C. k. nadw. maszynista

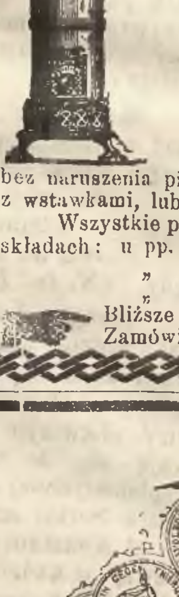
B. GEBURTH,

Fabryka c. k. uprzyw.

pieców regulacyjnych i do napełniania, *i aparatów do opalania,*

we Wiedniu, Neubau, Kaiserstrasse, Nr. 71,

poleca swoje sławnie znane piece.



Takowe zużywają zupełnie materjał opałowy, dają przyjemne ciepło, palenie trwa długo, nie wydzielają niezdrowego i suchego ciepła i są pojedyncze i wygodne w użyciu. Z powodu nowej metody fabrykacyjnej są te piece pod każdym względem postawione na najwyższym stopniu doskonałości.

Polerowane piece, z kanałami, piece z profilami z niklu i pozłacane, tuszowane złotem lub srebrem, z największą elegancją i misternie wykonane po tanich cenach.

Nowy piec Geburtha

„Patent z r. 1875.“

Takowy jest pod względem zużywania paliwa najoszczędniejszym, gdyż wszystkie odpadki, a to: piasek węgielny, popiół węgielny itp. mogą być w nim użyte.

Patentowane wstawki

do zwedzkich (glinianych) pieców, mogą być włożone bez naruszenia pieca, w najkrótszym czasie. Cena w miejscu we Wiedniu z wstawkami, lub na prowincję z opakowaniem 8 zł.

Wszystkie piece są do nabycia po cenach oryginalnych w następujących składach: u pp. **W. Blind I. Parkring Nr. 20,**

„ **Heinrich Beer I. Bauernmarkt Nr. 11,** 3569 2—?

„ **Hoerner & Dantine, I. Operngasse Nr. 2.**

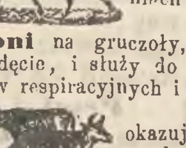
Bliższe objaśnienia zawarte są w ilustrowanych dziennikach.

Zamówienia z prowincyj załatwiają się szybko za zaliczeniem.



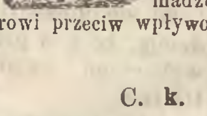
C. k. koncesjonowany

Korneuburgski proszek,



koncesjonowany przez c. k. rząd austr., król. pruski i król. saski, odszczególniony medalem hamburskim, londyńskim, paryskim, mnichowskim i wiedeńskim, używany z najlepszym skutkiem w stajniach królowy angielskiej, jakoteż króla pruskiego.

Takowy pomaga według długoletniego doświadczenia u **koni** na gruczoły, kolki; u **bydła** przy podojach krwawych, na krew, wzdęcie, i służy do polepszenia mleka, w **ogóle** na wszystkie słabości organów respiracyjnych i trawienia.



Użycie c. k. koncès. proszku Korneuburgskiego dla bydła okazuje się także bardzo pożytecznem dla zdrowych zwierząt domowych, ponieważ takowy reguluje funkcje organów, usuwa nagromadzone a nieprzetrawione pożywienie, i pomaga naturalnemu oporowi przeciw wpływom zaraźliwym.

C. k. wyłącznie uprzywilejowany

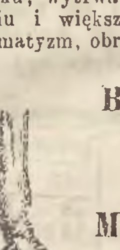
Płyn restytucyjny dla koni,

(Restitutions-Fluid)

Franciszka Jana KWIZDY w Korneuburgu.

Uznany przez Wysokie c. k. władze sanitarne troskliwie rozbierany, a potem przez ces. Mość Franciszka Józefa I. wyszczególniony wyłącznym przywilejem. Takowy utrzymuje konia nawet przy największych wysileniach aż do późnego wieku, wytrwałym i rączym i służy osobliwie do wzmocnienia przed i po wysileniu i większych trudach; jest dalej środkiem na sparaliżowanie częściowe, reumatyzm, obrzękłość ścięgni, wywichnięcia i skaleczenia i t. d.

Jedna flaszka 1 złr. 40 ct.



Blister (ostre nacieranie) przeciw ochwatowi, łupkowi, martwej kości, narościom obrączkowym, obrzękłościom, spadnięciu ściengien, gąbczastym narościom, gąbczastym narościom na kolanie, piephacke, hasenhacke, (Eierhacke), przeciw chorobom w kościach w ogóle, na zatwardziałe gruczoły. Cena słoika 3 zł.

Maść na kopyta końskie, leczy kruche, łatwo pękające i popadane kopyta i t. p. — Jedna puszka 1 złr. 25 ct.

Proszek przeciwko gniciu kopyt u koni. — Flaszka 1 złr. 70 ct. 3062 2—3

Pokarm wzmacniający dla koni bydła do prędkiego podratowania wychudłych zwierząt domowych, rozweseła usposobienie i powiększa tuczność. Wielka skrzynka 6 zł., mała skrzynka 3 zł. Pakiecik 30 ct.



Pigułki dla psów przeciwko psiej chorobie, kurczom, zawrotowi, padaczce, gośćcowi i innym zwykłym chorobom u psów.

Niezawodny środek prezerwatywny na wściekliznę. Cena jednego pudełka 1 złr.

Środek leczniczy dla drobiu, przeciw zarazie i zwykłym chorobom gęsi, kaczek, kur, pantarek, pawiów i t. p. — Cena paczki 40 cnt.

Proszek dla nierogacizny przeciw zapaleniu. Cena wielkiego pakietu 1 złr. 26 ct. — Pół pakietu 63 ct.

Środek przeciw chorobom owiec, *przeciw desenterji u jagniąt, motylicy*, Pakiet 35 ct.

Huile balsamicque, Bittnera, na robaka w uchu u psów. Flaszka zł. 2.25.

Olej na liszaje i strupy i na wszelkie wyrzuty naskórne psów. Flaszka 1 zł 50 c.

Prawdziwe wyroby weterynaryjne są do nabycia:

We **Lwowie:** Konstanty Iskierski, apt P. Mikolascha, apt. J. Beisera, apt. Zygmun. Ruckera (dawn Tomanka), Jakóba Piepesa; Władysława Tepy, apt., w handlu St. Markiewicza; w **Krakowie** M. Jawornicki w rynku gł. kam. Kirchmajera, tudzież we wszystkich niemal miastach królestwa Galicji są składy urządzone, które od czasu do czasu dzienniki podają polskie w ogłoszeniach.

Przestroga. *Dla zawarowania się przeciw fałszowaniom* uprasza się na to baczyć, *iż płyn restytucyjny Franciszka Jana Kwizdy jest tylko ten prawdziwy, który c. k. wyłącznym przywilejem odznaczono*, i nie potrzeba go przemieniać z innemi podobnemi fabrykatami, dalej zwraca się na to uwagę, iż na *każdej etykiecie proszku korneuburskiego, moje niżej zamieszczone nazwisko napisane czerwoną farbą się znajduje, uważam przeto za mój obowiązek uwiadomić, że są w handlu fałszowane środki, które złożone są z bezskutkujących i nawet szkodliwych ingredjencji, przed zakupnem których ostrzegam.*

Ktoby mi fałszerza wskazał, który nadużywa mej marki ochronnej, abym go mógł przed sąd podciągnąć, otrzyma wynagrodzenie do 500 złr.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.

Nr. 236. We Lwowie, Niedziela dnia 14. Października 1877. **Rok XVI.**

GAZETA NARODOWA

dodatek do Nr. 236.

Cena numeru 3 ct.

Lwów dnia 14. października.

Rozesłana na wszystkie strony świata przez rząd rumuński wiadomość o wtargnięciu oddziału ochotników węgierskich do Rumunii, okazała się zupełnie zmyśloną.

W Peszcie w zmyśleniu tem i roztelegrafowaniu widzą zamiar przeszkodzenia pożyczce węgierskiej. Istotnie ta wiadomość już dnia 10 października, tj. w dzień subskrypcji obiegała na giełdzie w Paryżu i Wiedniu. Dla tego kursa wiedeńskie z dnia 10. października popołudniu tak były mocno spadły. Zdaje się nam jednak, że to stało się przypadkowo, iż w sam dzień subskrypcji rząd rumuński i ks. Gorczaków rozesłali telegramy o wtargnięciu Węgrów do Rumunii. Bardzo bowiem jest prawdopodobnem, iż jak poniżej donoszą telegramy, strach Rumunów miał wielkie oczy i widział w odgartywaczach śniegu i nadstawnikach oddział zbrojnych Węgrów.

Faktem jest jednak, iż pożyczka węgierska nie powiodła się. Dotąd nie ogłoszono rezultatu, niby dla niemożności zebrania wszystkich kwot subskrybowanych w rozlicznych miejscowościach. Ale już *Pester Lloyd* donosi, że nie nastąpi redukcja subskrybowanych kwot, z powodu, że nie cała pożyczka subskrypcją jest pokryta. A gdy nie podaje kwoty subskrybowanej, więc widać, iż brakuje zapewne bardzo wiele do żądanej pełnej kwoty. A warunki pożyczki były tak korzystne dla subskrybentów, jak dotąd w żadnej pożyczce austro-węgierskiej.

Sprawdza się domysł nasz, że armia carewicza przeważnie została wzmocnioną nowemi posiłkami, więc armia pod Plewną czysto odporne musi zajmować stanowisko i niezdolną była przeszkodzić dostawie żywności, amunicji i nowych posiłków do Plewny. Z Bukaresztu półurzędownie rozesłano telegramy, że armie rumuńsko-moskiewskie liczą obecnie 240.000 ludzi, a z tych armia carewicza liczy 100.000 ludzi. Jest to niezawodnie liczba przesadzona, lecz przypuśćmy że istotnie tak silne są te armie, to i w tym razie pokazałoby się, że te armie straciły do 150.000 ludzi z swych szeregów. Przypomnijmy sobie bowiem, że w chwili gdy Moskwa zabierała się do przekraczania Dunaju, liczyła 250.000 ludzi. Od tego czasu szły ciągle a ciągle posiłki, to do zapełniania luk, to nowe korpusy i dywizje. Już przed dwoma tygodniami oceniano liczbę tych posiłków na 150.000 ludzi. Aż nagle teraz chwali się Moskwa, że wraz z Rumunami ma 240.000 na teatrze wojny. A gdzież się podziały wszystkie posiłki!

Telegrafują do pism angielkich, że Moskwa straciła w ostatnich 20 dniach od 20. września do 10 października na same choroby około około 15.000 ludzi w zmarłych, nie licząc chorych, leżących w spitalach lub odsyłanych kolejami w głąb Moskwy dla leczenia lub rekonwalescencji. Osoby wiarogodne, przybywające z Odessy, opowiadają, że między chorymi, odsełanymi w głąb Moskwy, jest wielka liczba obłąkanych lub też w skutek szczególniejszych wpływów psychicznych zupełnie zidjociałych. Ciągła trwoga i natężenie wtrącić ich miało w ten stan obłąkania lub bezmyślności.

Dziś odbywają się wybory we Francji, może jutro rano podać będziemy mogli główny rezultat wyborów. Teraz już zwraca uwagę ton nowych odezw Mac-Mahona i jego ministrów. W dawniejszych odezwach nie było ani słowa o republice albo o jej utrzymaniu, ale tylko o moralnym porządku, o zasadach konserwatywnych itp. W tych najnowszych odezwach prawią już o utrzymaniu republiki. Widać iż w ostatniej chwili spostrzegli że tylko tym sposobem zdołają większość republikańską rozbić.

Na adres o wystosowanie interpelacji w sprawie wschodniej, delegacja nasza uchwaliła interpelacji nie wystosować i uchwałę tę w odpowiedzi na adresa uzasadnić. Odpowiedź ta jeszcze nie nadeszła.

Sprawę p. Iłowojskiego stanisławowski korespondent *Nowej Pressy* całkiem inaczej przedstawia jak *Słowo*; i tak pisze:

„Do Halicza przybył dnia d. 9. b. m. jakiś podróżny cudzoziemiec i zajechał do oberży pod Czarnym orłem. Przebrawszy się z drogi zażądał, aby go zaprowadzono do księdza kanonika. W Haliczu dwaj proboszcze łaciński i grecki noszą tytuły kanoników, wszelako proboszcza unickiego zwykle nazywają dziekanem. Zaprowadzono przeto podróżnego do kanonika łacińskiego. Podróżny sądząc, że jest u proboszcza unickiego, przedstawił się jako emisaryusz moskiewski w celu szerzenia agitacji między Rusinami i ofiarował zdumionemu proboszczowi 1000 rubli na cerkiew. Proboszcz zatrzymał gościa na śniadaniu a tymczasem posłał po żandarmów. Gdy emisaryusza zaaresztowano, znaleziono przy nim 36.000 rubli, oraz moc odezw i pism panslawistycznej i socyalistycznej treści. Ajenta tego odstawiono do Stanisławowa, gdzie wśród zbiegowiska ludności odprowadzono go do więzienia.“

Klub lewicy przedlitawskiej Izby posłów przystał na zmianę regulaminu Izby co do interpelacyj, ale żąda, aby wytoczenie dyskusji nad odpowiedzią zaraz po daniu odpowiedzi uchwalano.

Wynik subskrypcji na węgierską rentę złotą, jest bardzo smutny. Suma do subskrybowania wynosiła 80 mil. zlr. i spodziewano się choćby tylko drobnej przewyżki — tymczasem subskrybowano tylko 53 mil. zlr., i to głównie nie w Paryżu i Londynie, ale (32 miliony zlr.) we Węgrzech, Przedlitawii i Niemczech.

Otrzymany dzisiaj numer *Gołosu* rozpoczyna się następującym artykułem:

„Pogoda nie sprzyja“ — otc co się dowiadujemy z oficjalnych telegramów z Górnego Studenia. Pomimo jednak tego, że atmosfera tak nam nie sprzyja „wszystko i wszędzie jest w dobrym stanie“ (Cudzysłowy w oryginale; p. r. *G. N.*)

„Przy braku jakiejkolwiekbądź działalności, co bez wątpienia zależy od warunków, o których sądzić można tylko na miejscu, już i to jest bardzo dobrze, że „wszystko i wszędzie jest w dobrym stanie“ i pozwala mieć nadzieję, że na przyszłość „wszystko i wszędzie“ nie będzie mniej zadowolniające.

„Według biuletynów, ogłaszanych w *Wiestnika Narodnoj Pomoszczy* (moskiewski wojenny dziennik; p. r. *G. N.*) wszystkie nasze straty od początku wojny do dzisiaj, nie wliczając tu strat, poniesionych przy ostatnich szturmach pozycji Muktara baszy, wynoszą 52.840 żołnierzy. Jeśli do tej cyfry dodamy straty poniesione w ostatnich bitwach i tę nadwyżkę śmiertelności, która zawsze powstaje w wojsku w czasie wojennym, to ogólna cyfra naszych strat będzie się równała liczbie trzech korpusów, t. j. tej mianowicie sile, z którą rozpoczęliśmy wojnę na obu jej teatrach. (*Gołos* zapewne nieco przesadza. Wszak Moskale rozpoczęli wojnę, mając w Kiszeniowie 200 a na Kaukazie 90 tysięcy wojska. Czyżby ogólna cyfra moskiewskich strat wynosiła 290 tysięcy? Zresztą *Gołos* zapewne wie co mówi.)

„Straty te, trzeba przyznać, są wielkie, ale są one niczem wobec tej olbrzymiej ilości sierot, które straciły najbliższych i najdroższych swemu sercu; są one niczem wobec tych milionów, które ze strachem, krew ścinającym, dzień i noc myślą o tych, co w każdej chwili gotowi głowy położyć za honor ojczyzny; są one niczem wobec całego narodu, który z rozpaczą i z piekielną rezygnacją wciąż jedno i to samo pytanie powtarza: „Cóż dalej będzie?“

„Ta rozpacz i rezygnacja są tem okropniejsze, że na powyższe pytanie nie ma odpowiedzi. Cały naród moskiewski stoi jakby na bezdrożu: przeszłość nie dała żadnego rezultatu, nad którym by można się zastanowić i pomyśleć, a przyszłość nie przyrzeka, że się ziszczą nadzieje!... I co najbardziej serce przygniata, to to, że wszędzie gdzie spojrzysz -- ponuro i smutno, że nie ma na co ofiarować, ani energji ani dobrej woli, — gdyby nawet one istniały!...“

Admirał Hobbart basza ogłosił w *Timesie* dość ciekawy list w odpowiedzi na rozkaz dzienny moskiewskiego admirała Arkasa. W tym, jak go Hobbart basza nazywa „niezwykłym dokumencie“ mieści się sprawozdanie o attaku moskiewskich łodzi torpedowych na turecki pancernik pod Suchum-Kale. „Pancernik, mówi turecki admirał, który według słów moskiewskiego oficera wśród głośnego hurra, wśród "dziękczynień Wszechmocnemu" miał zatonąć spokojnie, teraz stoi w Bosforze, i nie doznał najmniejszego uszkodzenia, ów zaś pełen sławy attak torpedowych łodzi, jak i cztery inne podobne attaki na turecką flottę na Czarnem morzu, skończyły się na niczem. Ten sam rozkaz dzienny wspomina o innych pełnych sławy czynach, bo o spaleniu bezbronnych kupieckich okrętów, po uprzedniem zrabowaniu prywatnej własności załogi i o wysadzeniu jej na pełnem morzu na łodzie, aby sama sobie znalazła drogę do najbliższego portu; czyny te,

---

Stan obecny kongresowej Polski.

(Z Lubelskiego.)

Byłem we Lwowie, widziałem waszą wystawę, poznałem wielu ludzi z różnych sfer, rozmawiałem z wieloma i o wszystkiem. Od czasu do czasu bywam w Galicji, a każdym razem patrzę ciekawem okiem na rozwój tej bratniej nam prowincji. Wybaczcie kochani Galicjanie, że nazywam kraj wasz prowincją, lecz to rządy obce, a wiek już przeszło trwające, uczyniły, że części jednego dawniej kraju, jednego narodu stały się dziś dla siebie prowincjami. A znacie wy całą doniosłość tego wyrazu „prowincjonalizm“? Nie rzucam wam go w oczy, gdyż i my Koroniarze, jak nas nazywacie, nie jesteśmy bez winy, a jeśli mam już być szczerym zupełnie, to może i więcej uprzedzeń ma Korona względem Galicyi. Jaka przyczyna tego? To, że się za mało znamy. My Koroniarze rzadko bywamy w Galicji, najczęściej w przejeździe do wód, gazet waszych nie czytujemy, o waszem życiu, o waszej pracy mniej mamy wiadomości jak o tem, co się dzieje w Hiszpanii; a wy, którym przecież wolno wszystko czytać i jeździć, gdzie się podoba, czy jesteście dokładnie obznajomieni z tem, co się u nas dzieje? Rozmawiając z wieloma we Lwowie, przekonałem się, że stosunki Królestwa mało są znane Galicji, a jednak ukształtowały się one w zupełnie odmienny sposób w ostatnich dziesięciu latach u nas, jak w konstytucyjnej Galicji. Jeśli was to interesuje, pozwólcie, że zrobię pobieżny szkic dzisiejszego stanu rzeczy w Królestwie, tak pod względem politycznym, jak umysłowym i ekonomicznym. Jeśli nasunie mi się mimowolnie jakie porównanie, które wypadnie na waszą niekorzyść, to wybaczcie, bo piszę *sine ira*, a będę się starał odrzucić wszelkie uprzedzenia.

Wiecie już, że od czasu ostatniego powstania rząd nasz chwycił się systemu russyfikowania *a tout prix* Królestwa. Działalność ta najenergiczniejszą była w ostatnich kilku latach. Wprowadzenie już od 1864 roku języka moskiewskiego w urzędach, a następnie w szkołach i obsadzenie wyższych posad urzędowych ludźmi obcymi z głębi Moskwy, mały wpływ początkowo wywarło, gdyż na razie nie miano ani profesorów, ani urzędników do zastąpienia dawnych, tak, że i w szkołach i w administracji pozostali ludzie dawni, Polacy, którzy zmuszeni byli przyuczać się po moskiewsku, ale działo się to nibyto dla oka. Sądownictwo i złączona z niem hypoteka pozostały jak dawniej polskie, manipulowano po polsku, adwokat bronił sprawy w języku polskim, rejent pisał akt po polsku. Przed trzema laty jeszcze laty, gdyś przyjechał do którego gubernialnego miasta, to mogłeś się zupełnie obejść bez znajomości moskiewskiego języka, a mieć interesa w gubernium i powiecie, izbie skarbowej lub w sądzie. Na ulicy lub w restauracji nie zdarzyło ci się słyszeć języka moskiewskiego, chyba z ust oficerów konsystującego garnizonu. Obce żywioły trzymały się na uboczu.

Od czasu, gdy Moskwa powzięła zamiar wystąpienia czynnie jako przedstawicielka słowiańsko-moskiewskiej polityki, chciała wiodocznie przygotować sobie odpowiedni teren w Królestwie i wtedy to zaczęła nam odbierać resztę tego co zostało polskiem. Zaczęły się zmiany urzędników Polaków na Moskali w administracji i skarbowości, wtedy to rozpoczęły się krwawe dzieje z uniatami w Chełmskiem i Siedleckiem. W Lublinie mianowano dyrektorem gimnazjum Siengalewicza, waszego Galicjanina a silnego russyfikatora, który przestrzegał, by młodzież nietylko w szkole, ale i po domach mówiła tylko po moskiewsku, a za mówienie po polsku wydalano w tej chwili ze szkoły. Drugi russyfikator, proboszcz lubelski, dawniej unita, dziś prawosławny Kolankowski, także Galicjanin, wynajdywał metryki do trzeciego pokolenia i gdy kto był chrzczonym w unickiej cerkwi, co się dawniej dość często zdarzało, czynił go prawosławnym.

Ludzie niezależni zdołali wywinąć się z tego jako tako, lecz cóż pozostawało biednym urzędnikom? W małżeństwach mieszanych dzieci chrzczono bezwarunkowo na prawosławie. Obawiając się wpływu duchowieństwa łacińskiego, wydano ostre dla nich policyjne przepisy i nałożono, że tak powiem, areszt domowy na wszystkich księży. Proboszcz nie mógł się wydalić ze swej parafii bez paszportu naczelnika powiatu, nie wo'no mu jechać na odpust do sąsiedniej, ani na pogrzeb w cudzej parafii, inaczej 25 rubli lub więcej kontrybucji. Co więcej, gdy biskupowi nie wolno wydalać się z miasta, i gdy biskup lubelski dla zdrowia wyjeżdżał na spacer za rogatki miasta, wzbroniono mu tej małej przyjemności.

Obawa, aby prawosławie nieutraciło ani jednej duszy, jest doprawdy czasami śmieszną, i tak wydano rozporządzenie pociągające do odpowiedzialności księdza, któryby spowiadał prawosławnego, lub gdyby prawosławny był obecny na nabożeństwie. Włożono więc na księży obowiązki policjantów.

Została nam była jedna jeszcze instytucja z dawnych czasów, czysto polska, to jest sądownictwo. Prawo u nas obowiązujące od dawna było francuskie, a procedura, amalgamat z pruskiej, austrjackiej i miejscowych rozporządzeń, jakkolwiek wiele miała błędnego, lecz przez czas się utarła, przeszła w życie narodu, i dobrze nam z tem było. Sądy gminne, złożone z wójta i ławników obieralnych, zaczęły się powoli emancypować z pod wpływu naczelników powiatu; w wielu miejscach już gminy wybierały na wójtów właścicieli większych, wymiar sprawiedliwości był w sądach gminnych szybki, nieobciążony formalnościami. Sąd gminny miał równocześnie egzekutywę i policję, co w stosunkach wiejskich było bardzo praktyczne. Jednem słowem instytucja ta rozwijała się i doprowadzała do pomyślnych rezultatów.

Z dniem 1. lipca 1876 r. wprowadzono nam organizację sądową moskiewską z roku 1864. Ustawa ta, jak wszystkie ustawy moskiewskie z lat ostatnich, na pozór i w teorji bardzo postępowa i liberalna, lecz w zastosowaniu, a szczególniej do nas, zupełnie inaczej się przedstawia. Przedewszystkiem wprowadzono w sądownictwie bezwarunkowo język moskiewski tak, że do znoszenia się ze stronami nieznającemi tego języka porozumiewać się trzeba przez tłumacza. (C. d. n.)

nie potrzebują żadnego wyjaśnienia. Bardzo jednakże ubolewać trzeba, jeżeli oficerowie tak wysokiej rangi, na tego rodzaju pismach umieszczają swoje podpisy.

„Nie wątpię ani na chwilę o odwadze i śmiałości oficerów marynarki moskiewskiej, ale z pewnością rzeczywista sława ich czynów byłaby daleko większą, gdyby im nie nadawali takiego rozgłosu. Dla czego nie wysyłają swych sławnych popówek? Tureckie okręty po dwa lub po trzy, krążą po morzu i turecka marynarka także chce się odznaczyć; ale nie ma do tego sposobności, bo moskiewskie pancerniki skryły się za forty, których bronią setki najkolosalniejszych armat a przystęp do nich na cztery mile od brzegu zamykają niezliczone torpedy.

„Wszystkie ataki torpedów skończyły się bardzo nędznie, i to nie dla braku odwagi ich dowódzców, ale dla tego, że te torpedy są wprost do niczego. Aby torpedowe łodzie zrobić nieszkodliwemi, nie potrzeba nic więcej jak tylko mieć je dobrze na oku. Jeżeli pięć torpedów zniszczyło na Dunaju małą kanonierkę, to główną przyczyną tego była niedbałość i nieudolność jej komendanta. Oficerowie moskiewskiej marynarki wiedzą dobrze, że wszystko, co tu mówię, jest zupełną prawdą, na cóż więc pysznią się tak dziecinnie?“

Z teatru wojny.

Naddunajski teatr wojny.

W obozie rumuńskim, a także w rządzie i w narodzie rumuńskim zapanowało rozdwojenie. Jedni, a na tych czele stoi Bratiano, są za dotrzymaniem wierności Moskwie i prowadzeniem wojny *quand meme*. Inni zaś, a tych liczba wzmaga się coraz bardziej, pragną wycofania się Rumunii i żądają, aby przynajmniej na zimowe leże wojsko rumuńskie wróciło do kraju. Stronnictwo to, silne w narodzie, a mające mało reprezentantów w rządzie, podniosło głowę i energiczniej występować poczęło od chwili, kiedy Szefkiet basza, w skutek niedołęstwa Moskali, zdołał nowy transport żywności dostawić do Plewny. Fakt ten miał wielkie oburzenie wywołać w obozie rumuńskim. Rumuni przypisują go wprost niezdolności wodzów moskiewskich, którzy mając do rozporządzenia parę korpusów piechoty i trzy dywizje kawalerji, nie zdołali powstrzymać Szefkieta baszy. Dzisiaj przeto o wygłodzeniu Osmana baszy ani mowy być nie może, a o cernowaniu go tembardziej myśleć nie można, odkąd się dowiedziano, że Turcy rozpoczęli już roboty fortyfikacyjne dokoła Teliszu, oddalonego zaledwie $2^1/_2$ do 3 mil od Plewny i położonego w pozycji, dominującej nad całą przestrzenią pomiędzy Widem a Iskrą. Kto zaś wie jak Turcy są mistrzami w stwarzaniu z niczego fortyfikacyj, ten wcale wątpić o tem nie może, iż Telisz za parę tygodni będzie tak ufortyfikowany jak Plewna, a wtedy naturalnie śmieszną byłoby rzeczą myśleć o przecięciu Osmanowi komunikacji z Sofią, o pozbawieniu go dostawów żywności i amunicji.

O wszystkiem tem wiedzą Rumuni. Widzą oni, że w skutek niedołęztwa sojuszników, pozycja ich pod Plewną stała się sto razy gorszą aniżeli w chwili, gdy pierwszy raz zajęli dokoła niej stanowiska, domyślają się, że na przyszłość będzie jeszcze gorzej niż dotąd, tracą ducha, nadzieję zwycięztwa i chcieliby co prędzej i jak najtańszym kosztem wycofać się z sojuszu. Używają więc do tego najrozmaitszych pretekstów. To Turcy z pod Silistrji przeprawiają się na lewy brzeg Dunaju, więc Rumuni muszą wrócić, aby bronić swego terytorjum; to Szeklerzy najazd gotują, więc trzeba wzmocnić załogi w Małej Wołoszczyźnie. Dotąd jednak preteksta te nie zostały uwzględnione i Moskale ani słyszeć nie chcą o ustąpieniu Rumunów z pod Plewny. Co jednak z tego w przyszłości się wywiąże, tego dzisiaj jeszcze przewidzieć niepodobna.

Azjatycki teatr wojny.

W otrzymanym dzisiaj numerze *Daily News* znajdujemy następujące depesze z armeńskiego teatru wojny:

„*Karajal* 9. października. Muktar basza, straciwszy w ostatniej bitwie 8000 ludzi, cofnął się w ciągu ubiegłej nocy z pozycji na Kizil-Tepe i w okolicy Subotanu, i zajął szczyty Aladży-Daghu. Moskale ścigali go aż do Ifle-Noj, gdzie się nanowo rozpoczął krwawy bój; Turcy z wielkiemi stratami byli odrzuceni, a Moskale zajęli ich pozycje. Oczekują nowej bitwy.

Karajal 10. października. Moskale wrócili na swe dawne pozycje z powodu, że powietrze bardzo niesprzyja. Dalsze operacje odłożono. Straty moskiewskie dochodzą do 3.300 ludzi.“

Więc Moskale oczekując nowej bitwy, przekonali się w ciągu nocy z 9. na 10. października, że powietrze w okolicy Ifle-Noj jest bardzo niezdrowe, i jedynie z tego tylko powodu cofnęli się na swe dawne pozycje, a operacje odłożyli na potem!

Russki Mir oblicza straty moskiewskie na 3.500 żołnierzy i 83 oficerów. Dziwi nas bardzo, że korespondent *Daily News* nie wiedział o zabiciu tylu oficerów!

Moskiewskie Wiedomości poświęcają obszerny artykuł sprawom kaukazkim. Dowodzą, że zła administracja, zdzierstwo czynowników i niesprawiedliwość komissyj przy uregulowaniu stosunków włościańskich doprowadziły do powstania, którego, pomimo całej energji moskiewskich wodzów, w żaden sposób stłumić nie można „Zapewne — piszą *Moskw. Wiedom.* — górale mają bardzo ważne do powstania powody, skoro ciągle się tworzą nowe bandy, pomimo, że wszędzie gdzie się zetkną z naszemi wojskami, bywają na głowę pobici“.

Odkąd to organ pana Katkowa zaczął w ten sposób przemawiać? Więc moskiewska administracja może być złą, czynownicy mogą zdzierać, komisje być niesprawiedliwemi?... a! to rzecz dziwna!

Zresztą w ostatnich czasach cała moskiewska prasa przemawia tak jakoś dziwnie, że doprawdy trudno zrozumieć, co się jej stało. Zkąd tyle krytyki wobec własnego rządu, zkąd tyle pokory? Wszak armje moskiewskie wciąż zwyciężają i tylko zwyciężają!

Kronika miejscowa.

— Na froncie kamienicy zwanej Arcybiskupią w rynku umieszczono przed kilku dniami tablicę marmurową na pamiątkę, że w tym domu zakończył życie 10. listopada 1673 wybierając się na wyprawę przeciw Turkom król polski Michał Korybut Wiśniowiecki. Tablica ta jest roboty p. Bębnowicza.

Telegramy innych pism.

Peszt dnia 12. października. Według telegramu z Wiednia nic tam niewiadomo o podziękowaniu księcia Gorczakowa za przytłumienie zamierzonego zamachu w Siedmiogrodzie.

Telegram z Londynu zaś donosi, że pokojowa propozycja Porty znajdzie Anglię gotową nietylko do moralnego poparcia propozycji, ale nawet do dania gwarancji, że tureckie reformy przeprowadzone będą. *(Lloyd.)*

Szumla d. 9. października. Od wczoraj opowiadają tu jako rzecz pewną, że znowu podjęto myśl utworzenia polskiego legionu. Członek polskiego komitetu przybył w tym celu z czterema milionami franków do Konstantynopola; a komendantem legionu ma być jakiś turecki jenerał, którego nazwiska jeszcze nie wymieniono.

Z nad Łomu nic nowego. Słota ciągła. *(N. fr. Presse.)*

Londyn dnia 12. października. Rząd zabronił wywozu młotów żelaznych, zakupionych przez Moskwę w celu rozłożenia się na zimowe leże w Bułgarji. (Austrja może z tego wziąć przykład, jak to należy neutralności przestrzegać p. r. *G.N.) (Pest.Lloyd.)*

Szipka-Kazanłyk d. 9. października. Moskiewski dezerter, który wczoraj wieczór przekroczył linię moskiewską i przyszedł do obozu tureckiego, w czarnych barwach maluje stan Moskwy w forcie św. Mikołaja i w innych punktach Szipki. Opowiada on, że racje żołnierskie stanowi kawałek chleba, nieco ryżu i bobu, czasami kawałeczek mięsa i kieliszek wódki. Stan zdrowia jest najgorszy, duch armji upadł zupełnie. Pomimo zimna i słoty Turcy mają zamiar wykonać kilka ważnych ruchów. *(Daily Telegraph.)*

Kraków dnia 12. października. W szpitalach królestwa Polskiego znajduje się następująca liczba rannych: w Warszawie 10.000, w Lublinie 3.000, w Częstochowie 2.500; w Piotrkowie 2.500. Lekko ranni będą odsyłani do szpitalów w mniejszych miasteczkach. Rannym zabroniono mówić o stanie moskiewskich wojsk na teatrze wojny.

Peszt dnia 11. października. *Lloyd* podaje, że dotąd ostateczny wypadek pożyczki niewiadomy, lecz tyle jest pewnem, że 80 milionów niezostały w całości podpisane, i że dlatego redukcja nie nastąpi.

Główna kwatera **Kadykiej** 10. października. Korespondenci dzienników byli od Sulejmana baszy najuprzejmiej przyjęci. Wojska wzdłuż całej linii Łomu powykopywały sobie w ziemi mieszkania. Nieustające deszcze, a na górach śniegi. Drogi bezdenne. Wszelkie operacje uniemożliwione, stąd też spokój na całej linii. Stan zdrowia u wojska na pomyślniejszy.

Peszt dnia 12. października. W sprawie awantury szeklerskiej, nadchodzą osobliwsze doniesienia. Główną pobudką miały być nieczyste zyski, a głównymi działaczami: Anglicy dający pieniądze, i Węgrzy biorący pieniadze. Pośrednikiem pieniądze odbierającym miała być jakaś podupadła osobistość o pięknem nazwisku. Uważają za prawdopodobne, że i Helfy jest skompromitowany. W legionie ma być 3000 ludzi, z których każdy ma pobierać dziennie po 50 ct. Kilka osób z większemi w Wiedniu zakupionemi ilościami dynamitu, uciekło do Rumunii. *(Pester Journal)*

Sistowo dnia 11. października. Zmiany w osobach dowódzców armii nie ustają. Jenerał adjutant Drentelen wstępuje na miejsce inspektora komunikacyi polowych, jenerała porucznika Kataleja, ten zaś otrzyma komendę trzeciej dywizyi grenadjerów.

Parowe łodzie do utrzymania w zimie komunikacji na Dunaju przybyły z Belgii (szły przez Galicję; p. r.) *(Presse)*

Konstantynopol d. 10. października. Donoszą jaką rzecz pewną, że hr. Zichy, stosownie do polecenia swego rządu, przedstawił Porcie podstawy do zawarcia pokoju Niemiecki poseł książę Reuss ze szczególnym naciskiem zalecił Porcie te przedstawienia *(Neue. fr. Presse).*

Londyn d. 12. października. Z Nikopola z pewnych źródeł donoszą, że w skutek zimna i braku zimowego ubrania umarło w ostatnich dwudziestu dniach pod Plewną 3.000 Moskali a 1.500 Rumunów, w armii carewicza 4.700 ludzi, w Tyrnowie i Szipce 2.000 ludzi a w Dobruczy 3.000. Z Szipki donoszą, że według zeznań dezerterów położenie Moskali jest tam rozpaczliwe; dłuższe trzymanie się w przesmyku jest niemożliwem, Turcy gotują się do rozpoczęcia walki na nowo *(Neue. fr. Presse).*

Belgrad d. 12. października. Dla braku oficerów liniowych przydzielono do czynnej milicyi wszystkich rozporządzalnych oficerów rezerwy pierwszej klasy. Ta rezerwa licząca 48 batalionów będzie zatem bez oficerów.

Londyn d. 12. października. Lord Salisbury w drugiej swej mowie w Bradford wyjaśnił, dlaczego rząd został neutralnym, i dodał, że wojna nie może się skończyć pierwej, póki jedna lub druga strona nie odniesie wielkiego zwycięztwa, albo też dopóki jedna z nich nie osłabnie zupełnie. Nie występując z neutralności, mogłaby Anglia udzielać teraz tylko przyjacielskich rad. *(Deutsche Zeitg).*

Bukareszt d. 12. października. Przedsiębiorca Poliaków, z polecenia moskiewskiej administracyi wojskowej, urządza z żelaznego materjału, po wystawie powszechnej we Wiedniu pozostałego, lazarety na 10.000 łóżek; część ich będzie w Rumunii a część w Bułgaryi. Do komunikacyi na Dunaju służyć będą cztery parowe promy; jeden z nich jest już we Frateszti. *(Deutsche Zeitg.)*

Wiedeń dnia 14. października. Izba uchwaliła wczoraj § 26. ustawy o podatku od spirytusu według wniosku komisyi. Paragraf ten traktuje o stopie wymiaru ryczałtowego. Wniosek br. Bauma, który miał na celu zniżenie stopnia alkoholu o $^1/_4$ ct., upadł 70 głosami przeciw 78 z powodu nieobecności wielu deputowanych polskich.

Izba panów wybrała komisję ugodową. Z Polaków zasiada w niej ks. Konstanty Czartoryski. Dalej uchwaliła Izba panów ustawę o transporcie frachtów na kolejach żelaznych z niepomyślnem dla galicyjskiego handlu zbożowego postanowieniem o taryfie dyferencjalnej. Hein ganił to postanowienie a bronili go Eugerth, Haerdtl i Winterstein. Minister handlu pozostawił Izbie swobodną decyzję. *(G. Lw.)*

Wiedeń d. 14. października. (Pryw.) Grono wiernokonstytucyjnych deputowanych zamierza urządzić bankiet na cześć Crispiego.

Budapeszteńskie dzienniki zaprzeczają stanowczo wiadomości o wkroczeniu partyzantów węgierskich do Rumunii.

N. Fr. Presse trwa w zdaniu, że medjacja pokojowa jest w toku. Ten sam dziennik wykazuje nieudolność floty tureckiej, która nie oddała armii tureckiej spodziewanych usług.

Mebemet Ali basza ma, jak tutaj mówią, przybyć do Wiednia w specjalnej misji.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń dnia 13. października. *Politische Correspondenz* dowiaduje się z Budapesztu, iż podług telegrafem od dotyczących władz węgierskich zasiągniętych relacyj, na siedmiogrodzko-rumuńskiej granicy nic nie wiadomo o rzekomem wtargnięciu uzbrojonych ochotników w terytorjum rumuńskie.

Gdy niepodobna, ażeby dobrze w rumuńskich doniesieniach policzonych 1500 uzbrojonych napastników mogło niepostrzeżenie przekroczyć granicę, więc byłoby arcy ciekawą rzeczą, dowiedzieć się, jakiemi to motywami kierowano się w Bukareszcie, rozsyłając urzędownie na wszystkie strony świata wiadomość, jak się okazuje, nieuzasadnioną.

Petersburg dnia 13. października. *Prawitelstwienny Wiestnik* ogłasza ukaz carski, podług którego każdy na teatrze wojny znajdujący się żołnierz, może za zasługi wojskowe awansowany być na oficera.

Wiedeń dnia 13. października. *Politische Correspondenz* podaje austrjackie wykazy podatkowe. Od stycznia aż do sierpnia włącznie wpłynęło stałych podatków 56,685.000 złr. tj. o 464.000 złr. więcej, niż w tym samym perjodzie przeszłego roku. Niestałych opłat wpłynęło 101,561.000 złr., więc o 1,166.000 złr. mniej, niż w tym samym perjodzie roku przeszłego. Licząc oba rodzaje podatków razem, w r. 1877 wpłynęło o 702.000 złr. mniej, niż w r. 1876.

Bukareszt dnia 13. października. Wiadomości o wtargnięciu Węgrów do Rumunii są nieprawdziwe. Nadesłał je prefekt rumuński z Turnseverin na podstawie nieskontrolowanego sprawozdania podprefekta, powołującego się znowu na relacje naczelnika gminy Baja de Rama, który z powodu odgartywania śniegów podwojone straże graniczne wziął za oddziały powstańców. Prefekta usunięto.

Bukareszt dnia 13. października. Burza porwała z sobą mosty pod Nikopolem. Przeprawa odbywa się na tratwach. Pracuje się bardzo gorliwie nad przywróceniem regularnych komunikacji. Armia carewicza następcy tronu jest wzmocniona. Tyfus dziesiątkuje armię Sulejmana. Ruch korpusu Zimmermanna spowodował Sulejmana baszę do wysłania w tę stronę korpusu 30tysięcznego. Nagle pogoda nastała. *(Agence russe.)*

Petersburg dnia 13. października. (Urzędowe.) Z Górnego Studena donoszą dnia 12. października: Zimno i słota trwa dalej. Wszędzie spokój. Tylko z ruszczuckiej kolumny obsadzili kozacy wieś Opakę, wypędzając ztamtąd nieprzyjaciela.

Wiedeń d. 14. października. (pr.) Subskrypcja na złotą rętę węgierską nie powiodła się. Z wystawionych do subskrypcji 80 milionów nawet połowy nie subskrybowano. Zagranica bardzo mały wzięła udział. Z tego powodu rezultatu dotąd nie ogłoszono.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redator Jan Dobrzański. „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.